

Echa jubileuszowego spotkania



**Pielgrzymka zaufania
przez Ziemię**

**Galeria
Tadeusza Ociepki**

**Ogólnopolska Wigilia
Korczakowska**

**IMPULS
Przedsiębiorstwo
"Fair Play"**

Kolęda Misyjna 2002

**Gwiazdkowe
spotkanie
w Gold Dropie**

35-lecie GOPR

**Monumentalne
krzyże na Ziemi
Limanowskiej**

**42 lata pracy i nauki
doktora
Jerzego Dziedzica**

**Wywiad z dyrektorem
Szpitala Powiatowego
w Limanowej**

19 grudnia 2002 r.



**Echa
jubileuszowego spotkania**



Opis fotografii na stronie 29.

Fot. Franciszek Natanek

„Literatura jest przeznaczona do zatrzymania czasu
w jego niszczącym biegu”

Jan Parandowski

Sto lat na setny numer

W grudniu naszemu „Echu limanowskiemu” stuknęło dziesięć latek i oto do rąk czytelników oddaliśmy setny numer.

Dziesiąte urodziny nie mogły być obchodzone bez... echa. Na jubileuszowe spotkanie zaproszeni zostali współpracownicy naszego czasopisma oraz reklamodawcy, bez których przy obecnej sytuacji prasy lokalnej, „Echo” nie miałyby szansy istnienia. Mimo zimowej aury i niesprzyjających warunków pogodowych, 19 grudnia restauracja Siwy Brzeg zapełniła się sympatykami pisma.

Rocznicowe obchody rozpoczęły się wzniesieniem symbolicznego toastu za dostojnego Jubilata. A później były podziękowania, gratulacje i wspomnienia. Spotkanie prowadził Stanisław Ociepka - siła napędowa naszej redakcji. Wszyscy współpracownicy „Echa limanowskiego”, a przez dziesięć lat nazbierało się ich 128, otrzymali z rąk obecnego Redaktora Naczelnego - Ryszarda Kulmy i prezesa Związku Limanowian, a zarazem burmistrza - Marka Czeczótki specjalne podziękowania za owocną pracę, z zachętą do dalszego współdziałania. Imienne honorowanie było wspaniałą okazją do poznania twarzy tych, którzy dotąd znani byli tylko z nazwiska wymienianego pod publikacjami w „Echu”. Wśród uhonorowanych znaleźli się ci, którzy współpracują z pismem Stowarzyszenia Związek Limanowian od samego początku, jak i ci, którzy zadebiutowali w ostatnim numerze. Nie mogło zabraknąć podziękowań także dla sponsorów i reklamodawców, którzy nieraz sami borykają się z trudnościami finansowymi, a jednak zawsze na miarę swoich możliwości wspierają lokalne inicjatywy, w tym także nasze czasopismo.

Prawie godzinę trwało wręczanie podziękowań wszystkim współpracownikom i reklamodawcom. Przy okazji Franciszek Natanek dwoił się i troił, by wykonać pamiątkowe fotografie. W tym czasie pomiędzy stojącymi uwijali się kelnerzy z gorącą kawą, herbatką, winem i przekąskami, a łowczy Tadeusz Wojs czarował wszystkich zachęcając do spróbowania pasztetu z zająca, pewnie osobiście upolowanego.

A potem posypały się laury na „Echo limanowskie” i jego redakcję. Głos zabrali: prezes Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej - redaktor Zdzisław Sroka, starosta Roman Duchnik, burmistrz Marek Czeczótka, wójt gminy Limanowa Władysław Pazdan i przewodniczący Rady Gminy Józef Oleksy, Ludwik Mordarski, dyrektor LDK Stanisława Obrzut, Władysław Frączek, redaktor naczelny „Gorczańskich Wieści” Mieczysław Marek, a także Małgorzata Palińska, córka Tadeusza Ociepki, autora winiety i grafik używanych w naszym miesięczniku. Wszyscy podkreślali ogromne znaczenie „Echa” na rynku lokalnych mediów. Zachwalano szatę graficzną pisma i poziom merytoryczny artykułów. Podkreślano wpływ „Echa” na rozwój życia kulturalnego i społecznego mieszkańców Limanowej. Ogromną wartość dostrzeżono w artykułach wspomnieniowych i historycznych, które nie pozwalają, by przeszłość odeszła w cień zapomnienia.

Stanisław Ociepka odczytał także listy, które nadeszły od naszych współpracowników z ważnych przyczyn nie mogących uczestniczyć w jubileuszowym spotkaniu. Są to nasi szczególnie korespondenci, którzy współpracują z „Echem” z oddali - dr Józef Szymon Wroński i dr Andrzej Kulig.



Zaproszeni goście.



Stanisław Ociepka prezentuje jubileuszowe wydanie „Echa”.



Listy gratulacyjne z rąk Ryszarda Kulmy, redaktora naczelnego „Echa” odbiera Roman Duchnik - starosta powiatu limanowskiego.



Stanisław Gaęła - prezes firmy Gold Drop - odbiera „List gratulacyjny” z rąk redaktora Ryszarda Kulmy.



Mieczysław Marek - redaktor naczelny „Gorczańskich Wieści” prezentuje okolicznościowy wiersz.



„List gratulacyjny” z rąk Ryszarda Kulmy, redaktora naczelnego „Echa” odbiera członek redakcji: Ilona Machowicz-Jurowicz.



Redaktor Naczelny Ryszard Kulma wręcza List gratulacyjny Jolancie Bugajskiej - członkowi zespołu redakcyjnego „Echa”.



Cieszę się dziś z Wami, Panowie i Panie,
 Że „Echo” obchodzi już setne wydanie.
 Wiadomo, u Sławka wszystko się pomieści,
 dlatego są z Wami też „Gorczańskie Wieści”.
 Wszystkiego dobrego Wam dzisiaj życzymy,
 choć Waszych osiągnięć szczerze zazdrościmy.
 Zwłaszcza, że dziś „Echo” to niezły ogierek,
 dziesięć lat nie skończył - a „setny numer”.

Tego wieczoru na naszą Redakcję sływały komplementy, życzenia, gratulacje i wszelkiego rodzaju serdeczności. Były nawet prezenty. „Gorczańskie Wieści” obdarowały nas „ostatnią deską ratunku” i sympatycznym okolicznościowym wierszem, który publikujemy.

W codziennym zabieganym życiu często brakuje czasu na chwilę rozmowy, dlatego po części oficjalnej, goście zostali zaproszeni do stolików. Była to wspaniała okazja, by w sympatycznym gronie wymienić swoje poglądy dotyczące nie tylko „Echa”. Przy naszym redakcyjnym stoliku wspomniano początki powstania pisma. Dziesięć lat temu grupa zapaleńców zebrała się, by stworzyć lokalne pismo, które miało być kontrapunktem dla ówczesnych „Aktualności Ziemi Limanowskiej”. Ówczesny redaktor naczelny „Echa” - Jerzy Bogacz profesjonalnie zabrał się do pracy budując solidne podstawy współczesnego „Echa”. Pierwsze numery drukowane były na zwykłym papierze i nieraz brakowało funduszy na ich wydanie. Dziesięć lat bardzo szybko minęło. Dziś „Echo” ma kolorową okładkę, kilkadziesiąt stron, coraz więcej współpracowników, wśród których są doktorzy i profesorzy. Nasze pismo ma też stały krąg czytelników, który ciągle się powiększa. Może swój sukces „Echo” zawdzięcza temu, iż nie szuka takich sensacji i plotek. Zależy nam przede wszystkim na wysokim poziomie merytorycznym i różnorodności materiałów i chyba właśnie to Państwo - nasi Drodzy Czytelnicy doceniacie.

Szanowni goście jubileuszowego spotkania życzyli Redakcji coraz ciekawszych artykułów, bogactwa materiałów i jak najwięcej piszących współpracowników. Tego też życzymy sobie i Państwu. My ze swej strony obiecujemy, że w codziennym zbieraniu materiałów i pisaniu tekstów będziemy pamiętać o radzie mistrza reportażu polskiego - Ryszarda Kapuścińskiego: „*Ważne jest to, abyś zachował zdolność przeżywania, aby istniały rzeczy, które mogą cię zadziwić, wywołać wstrząs. Ważne jest, aby nie dotknęła cię straszna choroba - obojętność*”.

Jolanta Bugajska

Redakcja „Echa Limanowskiego” serdecznie wszystkim dziękuje za nadesłane życzenia z okazji jubileuszu setnego wydania naszego miesięcznika. Życzenia te wpłynęły do redakcji od: instytucji, przedsiębiorców, lokalnej prasy oraz czytelników.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsca na łamach gazety publikujemy tylko niektóre z nich.

Redakcja

„Echo” z Limanowej daleko się niesie!!!

*A takie wyczyny godne są uczczenia,
 dlatego jesteśmy i nasze życzenia.
 Czy tylko dlatego, tego nikt nie zdradza,
 tylko wieść się niesie - „Echo” to dziś władza.
 „Echu” w Limanowej dziś nikt nie da rady,
 bo Starosta, Burmistrz i Szef Miejskiej Rady.
 Lecz wiedzą już starzy, czasem także młodzi,
 małżeństwo z władzą nie zawsze wychodzi.
 Tym się nie przejmujcie, niech się leje trunek.
 Od nas jest ta deska - ostatni ratunek.*

Redakcja „Gorczańskich Wieści”

*Redaktor Naczelny
 Mieczysław Marek*

Kamienica 19. 12. 2002 r.



**Polskie Stowarzyszenie
Prasy Lokalnej**
w kraju i za granicą

Adres:
ul. Pychowicka 7
30-364 Kraków
tel:
(0...12) 266-64-75
tel/fax:
(0...12) 266-53-19

Redakcja
czasopisma
PSPL
"REDAKTOR":
jak powyżej

Kraków, 18 grudnia 2002 roku

**Wielce Szanowny Pan
RYSZARD KULMA
Redaktor Naczelny periodyku
"ECHO LIMANOWSKIE"**

*Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej
składa na Pańskie ręce
najserdeczniejsze gratulacje
z okazji ukazania się 100 jubileuszowego numeru Waszego pisma.*

Przy tej okazji chcemy wyrazić przekonanie co do dalszej owocnej, zapoczątkowanej przed laty współpracy na dziennikarskiej niwie. Wyrażając nasze słowa uznania za mrówczy trud informowania lokalnej społeczności o funkcjonowaniu samorządów, o efektywnych sposobach rozwiązywania rozlicznych problemów „małych ojczyzn” oraz za udane próby rzetelnej krytyki zjawisk złych i godnych napiętnowania wierzymy, że dalsze nasze robocze kontakty zaowocują kolejnymi atrakcyjnymi materiałami prasowymi i spotkaniami warsztatowymi

Stowarzyszenie Prasy Lokalnej życzy Zacnemu j Panu Koledze-Redaktorowi samych znaczących sukcesów tak osobistych, jak i redakcyjnych. Niechaj kierowane przez Pana "ECHO LIMANOWSKIE" rośnie w siłę coraz liczniejszych rzesz czytelników.

Pomyślności!



*Wraz z serdecznymi życzeniami
Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
i Szczęśliwego Nowego 2003 roku*
Juliana Sroka
za Zarząd PSPL
Prezes red. Zdzisław Sroka



List gratulacyjny z rąk Marka Czeczótki - prezesa „Związku Limanowian” odbiera Dariusz Ociepka.



Franciszek Natanek przyjmuje z rąk preesa „Związku Limanowian” List Gratulacyjny.



Prezes „Związku Limanowian” wręcza List gratulacyjny Danucie Bednarczyk.



List gratulacyjny z rąk Ryszarda Kulmy, odbiera korespondent „Echa” Robert Widzisz.



**Szanowny Pan
Ryszard Kulma
Redaktor Naczelny**

W imieniu Zarządu firmy Tymbark SA pragnę złożyć Panu i całej Redakcji "Echa Limanowskiego" serdeczne gratulacje z okazji **Jubileuszu 10 lat istnienia Gazety.**

Ta okazja, jak i dotychczasowe Państwa osiągnięcia są potwierdzeniem fachowości, profesjonalizmu, jak również wytrwałej i konsekwentnej pracy Pana i wszystkich redakcyjnych Kolegów.

Dziękuję w imieniu producentów za Państwa pomoc w budowaniu pozytywnego wizerunku lokalnych firm, jak i mocnej pozycji naszych produktów na rynku, poprzez promocję na łamach waszej Gazety.

Składając jeszcze raz wyrazy najwyższego uznania życząc Panu i całej Redakcji dalszych sukcesów zawodowych pozostając w głębokim przekonaniu, że gazeta zasługuje na dalszy wspaniały rozwój potwierdzony wzrastającą liczbą czytelników.

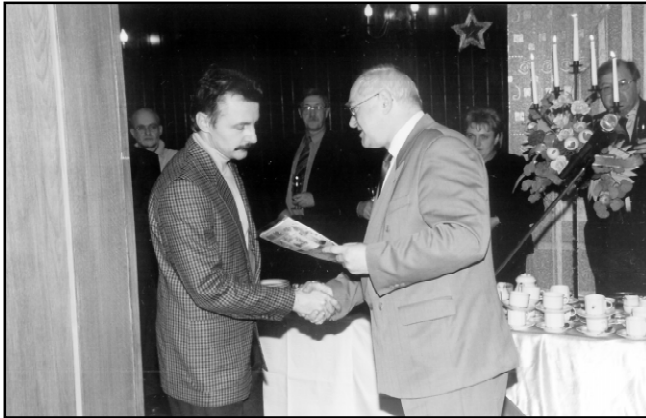
Do gratulacji dołączam życzenia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Z wyrazami szacunku
Julian Pawlak
Prezes Zarządu

Tymbark, 19 grudnia 2002 r.



Władysław Frączek odbiera Podziękowanie z rąk red. Ryszarda Kulmy.



Redaktor naczelny Ryszard Kulma wręcza List Gratulacyjny Tadeuszowi Hejmejowi.



Kazimiera Frączek przyjmuje Podziękowanie z rąk redaktora Ryszarda Kulmy.



Redaktor Ryszard Kulma wręcza Podziękowanie korespondentowi „Echa” Stefanowi Bugajskiemu.




LIST GRATULACYJNY

Rada Gminy Limanowa - Wójt Gminy Limanowa składają serdeczne gratulacje z okazji wydania 100 Numeru "Echa Limanowskiego".

Cieszymy się niezmiernie, że od 10 lat wydawane jest pismo lokalne "Echo Limanowskie" poruszające wiele istotnych problemów dotyczących codziennego życia mieszkańców miasta oraz przypominające bogatą historię miasta i gminy Limanowa.

Życzymy Redakcji oraz Związkowi Limanowian dalszej satysfakcji w działalności informacyjnej składając równocześnie serdeczne podziękowanie za popularyzację i rozświecenie Ziemi Limanowskiej.

Wójt Gminy



Władysław Pazdan

Przewodniczący Rady Gminy



Józef Oleksy

Limanowa, 19 grudnia 2002 r.





*„Serce człowieka pragnie
Stanieć nad żurką, ładną, radosną doliną
Słuchać pieśni splewanych w porze mądrych prac
I doban braterstwa pieć ze szczęśliwymi.”*

Cz. Miłose

W Jubileusz 100-go wydania „Echa Limanowskiego”

*Serdeczne gratulacje i życzenia
wszelkiej pomysłności w dalszym
wydawaniu „Echa”
na ręce Prezesa Związku Limanowian”
pana Marka Czeżótki
oraz Redaktora Naczelnego „Echa Limanowskiego”
pana Ryszarda Kulmy
składają Zarząd i Pracownicy
Cechu Rzemiosła i Przedsiębiorczości
w Limanowej.*

Kierownik Biura Cechu



Janusz Wójc



Starszy Cechu



Kazimierz Detolen

Limanowa grudzień 2002r.



Akcja na rzecz Michasia trwa

Na łamach „Echa” opublikowaliśmy apel rodziców kilkunastomiesięcznego Michasia cierpiącego na bardzo rzadko spotykaną chorobę S. TAR. Charakteryzuje się ona przede wszystkim bardzo niską ilością płytek krwi odpowiedzialnych za krzepliwość krwi. Dziecko cierpi na niedorozwój kończyn górnych, ma również znacznie skrócone obie rączki. Lekarze w Hanowerze twierdzą, że Michaś może być zdrowy. Niestety koszty leczenia przekraczają możliwości finansowe rodziców. Cały czas trwa zbiórka pieniędzy na ten cel. Za wsparcie, okazane do tej pory, rodzice serdecznie dziękują! Wszystkim, którzy mogliby jeszcze pomóc Michasiowi, przypominamy pełną nazwę konta:

Małgorzata Szura,
ul. Łąkowa 28, Limanowa;
Nr konta: 65-10203453-210371623
PKO BP S.A. o/Limanowa z dopiskiem: „Na leczenie i rehabilitację Michała”.

XI Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Stu wolontariuszy kwestowało 12 stycznia na limanowskich ulicach. W LDK przygotowano specjalny program artystyczny, podczas którego Zespół Regionalny Limanowianie przedstawił Jasełka. Wystąpiły także dzieci z Zespołu Tańca Nowoczesnego „Pivot” działającego przy LDK oraz uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej w Limanowej.

Później w limanowskich restauracjach odbyły się koncerty: w restauracji

Świerkowa zagrał zespół „ZIK”, w Klubie Nostalgia - zespół rockowy „Borrowers”, a w restauracji Dream - zespół bluesowy „Pół Godziny” i Marzena Sułkowska.

Na limanowskich parkingach zamiast opłaty parkingowej zbierano datki na Wielką Orkiestrę. Auto-Moto-Klub użyczył skuterów śnieżnych, na których można było pojeździć za drobną opłatą. Obwodowy Urząd Poczty w Limanowej z okazji Finału Orkiestry wydał stempel okolicznościowy, którym obijane były pocztówki, również dostępne za symboliczną opłatą.

Wigilia w Domu Pomocy Społecznej

23 grudnia władze miasta zorganizowały wieczór wigilijny dla najuboższych mieszkańców. Przy wigilijnym stole w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej zebrało się ponad 60 podopiecznych MOPS, którzy po wspólnej kolacji wigilijnej zostali obdarowani paczkami przygotowanymi dzięki miejscowym sponsorom.

Sylwestrowe Spotkanie na Miejskiej Górze

Zapaleńcy, mimo deszczowej pogody, 29 grudnia witali Nowy Rok na III Sylwestrowym Spotkaniu na Miejskiej Górze. Pomimo przenikliwej wilgoci, padającego momentami rzęście deszczu i mgły, na Miejskiej Górze u stóp Krzyża Milenijnego zebrało się grono najwytrwalszych zwolenników tego przedsięwzięcia. Wszyscy po dotarciu na szczyt, dostali kubek gorącej herbaty, znaczek okolicznościowy i szczerze uznanie tych, którzy przyszli tu wcześniej. Oczywiście nie obeszło się bez wspólnego zdjęcia.

W zamierzeniach organizatorów ideą spotkania była integracja ludzi dobrej woli, którzy kochają turystykę i góry i wzajemnie dobrze sobie życzą na nadchodzący Nowy Rok. Organizatorami akcji od trzech lat jest Biuro Turystyczne „Limatur”, GOPR - Sekcja Operacyjna z Limanowej i LDK. W tym roku do tego grona dołączyli sponsorzy - restauracje Siwy Brzeg i Dream.

Torfowiska

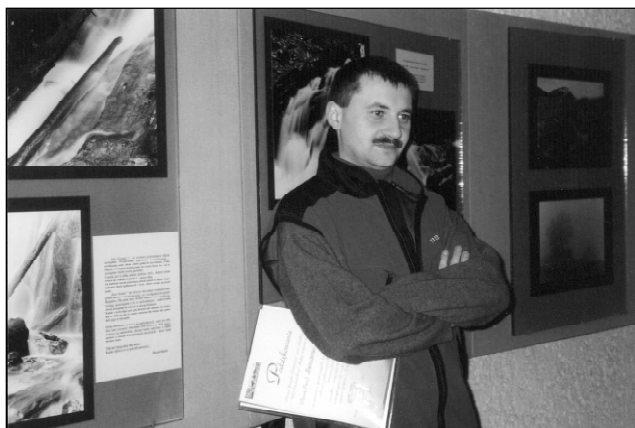
Od pięciu lat we wrześniu młodzież I LO wyjeżdża na zajęcia integracyjne na Torfowiska Orawsko - Podhalańskie. Tam ma okazję przenieść się w inną przestrzeń czasową, dotknąć paprotniki, mchy, dotąd znane tylko z podręczników. Tam też przekonuje się, jak człowiek potrafił zdewastować przyrodę. Szokujące wrażenie wywierają maszyny, które dla celów produkcyjnych wyrabują fragmenty torfowiska sprzed 6 tys. lat. Z każdej wycieczki przywożone są ciekawe fotografie, wiersze zainspirowane torfowiskami a także fascynujące eksponaty. W ten sposób powstała interesująca wystawa „Torfowiska” zorganizowana przez nauczycielki: *Annę Czczótkę, Dorotę Korzeń i Lucynę Wójtowicz.*

Ekspozycja wzbudza duże zainteresowanie. Zwiedzają ją m.in. uczniowie gimnazjów. Największe emocje wzbudza pień drzewa sprzed dwóch tysięcy lat. Obok wyjaśnienie: „Wyobraź sobie, że to drzewo rośnie 2 tys. lat temu i było żywą częścią przyrody. Zamyśl się nad potęgą natury i znikomością ludzkiego życia. Co ty zostawisz po sobie?”



► Wystawa fotografii

Nasz redakcyjny kolega - Dariusz Ociepka prezentuje w Limanowskim Domu Kultury swoje prace fotograficzne na indywidualnej wystawie, która jest jakby przeglądem jego twórczości. Znalazły się tam czarno-białe fotografie z lat osiemdziesiątych, kolorowe robione małym obrazkiem i najnowsze z ostatnich kilku lat, robione średnim formatem.



Dariusz Ociepka prezentuje swoje fotografie.

Dariusz Ociepka należy do limanowskiego Towarzystwa Fotograficznego NOVA. Pasjonuje się turystyką pieszą. W ten sposób, jak twierdzi, tematy jego prac „jakby same przychodziły”. Najbardziej lubi fotografować górskie pejzaże. Pomysły na ujęcie tematu czerpie z albumów fotograficznych, książek o fotografowaniu i prasy fachowej.

Ekspozycja w LDK jest pierwszą indywidualną wystawą Dariusza Ociepki w Limanowej. Wcześniej prezentował on swoje prace w Krakowie, w czasie promocji miasta Limanowa, w Nowym Sączu razem z Limanowskim Towarzystwem Fotograficznym oraz w Muszynie. Miał też publikacje w folderach, kalendarzach i prasie lokalnej, w tym oczywiście w „Echu limanowskim”. Wkrótce ruszy też strona internetowa z jego pracami.

Canticum Jubilaeum

Chór Canticum Jubilaeum działający przy bazylice MBB w Limanowej przeszedł eliminacje w Tuchowie i znalazł się wśród pięciu zespołów zakwalifikowanych na IX Ogólnopolski Festiwal Kolęd i Pastorałek w Będzinie.

W eliminacjach wzięło udział 48 zespołów. Chór mieszany z Limanowej zdobył pierwsze miejsce. Sukces w Będzinie odniosła też Marta Florek zdobywając również pierwsze miejsce.

Warto też wspomnieć, że 29 grudnia limanowski chór wystąpił w Łagiewnikach, gdzie m.in. spotkał się z kardynałem Franciszkiem Macharskim.

Konkurs Kolęd

19 grudnia I Liceum Ogólnokształcące po raz siódmy zorganizowało Międzyszkolny Konkurs Kolęd i Pastorałek. 33 wykonawców z całego powiatu sprawiło, że na sali widowiskowej LDK zapanowała prawdziwie świąteczna atmosfera. Wspólne pogodne kolędowanie i radość ze zbliżających się świąt stały się ważniejsze niż konkursowa rywalizacja. Koncert zorganizowała Dyrekcja I LO oraz nauczycielki: *Anna Czczótko, Dorota Korzeń, Lucyna Wójciewicz, Beata Jonarska i Małgorzata Palińska*.

Św. Mikołaj w szpitalu

6 grudnia Oddział Pediatrii i Chirurgii limanowskiego szpitala odwiedził św. Mikołaj, który obdarzył małych pacjentów upominkami. Odwiedziny były możliwe za sprawą sponsorów: *Marty Bednarczyk, Ryszarda Biedronia, Fryderyka Borowicza, Józefa Kaima, Krystyny Król, Zdzisława Pucha, Wojciecha Stanisza i Alicji Wygody*. Akcję zorganizował *Jerzy Głowczyk i Andrzej Stanisław*, w przygotowaniu włączył się także *Grzegorz Wygoda*. Dzięki nim w tym dniu mali pacjenci na moment zapomnieli o cierpieniu.

Za Ofiarność i Odwagę

Stanisław Łatka - dowódca zmiany w Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Limanowej został uhonorowany Medalem Za Ofiarność i Odwagę nadanym przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego za organizowanie i niesienie pomocy ofiarom klęsk żywiołowych. Dekoracji dokonał wicewojewoda małopolski Ryszard Półtorak podczas spotkania noworocznego.

Koncert Noworoczny

19 stycznia w sali widowiskowej Limanowskiego Domu Kultury odbył się Koncert Noworoczny, nad którym patronat objął Burmistrz Miasta Limanowa - Marek Czczótko. Gości witała Kapela Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca Limanowianie pod kierownictwem Ludwika Mordarskiego. Głównym punktem programu był występ uczniów i nauczycieli Państwowej Szkoły Muzycznej w Limanowej, którzy wykonali m.in. utwory Bizeta, Straussa i Vivaldiego. W tym dniu koncertował także zespół wokalny - instrumentalny Akcent, chór szkolny oraz solistka - Marta Florek.

Wiadomości na stronach 7 i 8 przygotowała Jolanta Bugajska.

FIRMA "DORATEX"
Limanowa, ul. J. Pawła 11 44
tel. (018) 337-57-27

skk KREDYT

Pożyczki gotówkowe

- wysokość pożyczki od 500 zł do 4.000 zł
- okres spłaty od 3 do 24 miesięcy
- do 4.000 zł bez poręczycieli

Szczegółowe informacje udziela firma "DORATEX"

Na pewno leczyć się będziemy u siebie

- rozmowa z dyrektorem Szpitala Powiatowego w Limanowej



Antoni Róg - od 26 listopada 2002 roku - dyrektor Szpitala Powiatowego w Limanowej.

- *Panie dyrektorze, proszę w paru zdaniach przedstawić przebieg pańskiej pracy zawodowej?*

- Mam lat 47, urodziłem się w Rabce Zdrój, szkołę podstawową ukończyłem w Mszanie Dolnej, szkołę średnią, Technikum Chemiczne, w Starym Sączu, potem studia - Inżynieria Chemiczna na Politechnice Krakowskiej. Dodatkowo kursy podyplomowe, m.in. kurs dla kandydatów do rad nadzorczych. Pracowałem w przemyśle chemicznym, mechanicznym, budowlanym. Uzyskałem uprawnienia budowlane. Oprócz pracy na terenie kraju pracowałem też za granicą, m.in. w USA, Niemczech. Przez 4 lata byłem przewodniczącym Rady Nadzorczej Uzdrowiska Rymanów Zdrój.

- *Jak określiliby Pan stan szpitala na początek roku 2003?*

- Szpital jest zadłużony dość pokaźnie na kwotę ok. 14 mln złotych, co stanowi ok. 48% łącznych przychodów szpitala. Jest to kwota niebezpieczna, powstała na skutek wcześniej podjętych decyzji, jak np. podwójne płacenie firmie „Zak” i sprzątaczkom, które dostały wypowiedzenie i zostały zwolnione z obowiązku pracy. Pokutuje dług zaciągnięty przez dyr. W. Tokarczyka na podwyżki w okresie strajków, ten dług narasta. Nie można uczyć się sztuki zarządzania (jak to miało miejsce w przypadku dyrektora W. Tokarczyka) na organizmie, jakim jest szpital liczący 800 pracowników. W ciągu niespełna roku zadłużono placówkę na ok.

4 mln złotych. Sprawą pozytywną jest wykorzystanie przez dyr. A. Wilk pomocy starostwa na docieplenie szpitala, wymianę okien, zmianę sposobu ogrzewania, to musi przynieść efekt w tym roku.

- *Czy szpital podpisał kontrakt z Kasą Chorych na ten rok?*

- Kontrakt podpisaliśmy choć z zastrzeżeniami. Nie jest on zbyt korzystny, ale tragiczny też nie jest. Spowoduje konkretne ograniczenia w dalszym wytwarzaniu kosztów.

- *Jakie będzie Pana najważniejsze zadanie na ten rok?*

- Moje decyzje będą zmierzać ku jednemu, żeby w okolicach połowy roku szpital nie generował długów wewnętrznych, czyli żeby koszty zrównały się z przychodami.

- *W jaki sposób ma Pan zamiar to przeprowadzić i czy jest to możliwe?*

- Część decyzji już podjąłem. Dotyczy to redukcji zatrudnienia, generalnie w administracji i wśród pracowników technicznych, co w konsekwencji wymusza konieczność zakupu urządzeń i programów informatycznych, to z kolei spowoduje zmniejszenie kosztów.

Przyglądam się też obsadzie poszczególnych oddziałów, ale nie tylko wśród pracowników szczebla średniego, ale i lekarskiego również. Część oddziałów ma zbyt małą obsadę, część zbyt dużą. Poza tym zwykle, drobne z pozoru oszczędności na co dzień, które w końcowym efekcie dają dość znaczną sumę.

- *Czy wspomniana redukcja personelu może spowodować odpływ specjalistów z naszego szpitala?*

- Pod warunkiem, że tych specjalistów mamy za dużo. Ten szpital, jeśli chodzi o specjalistów ma kadrę raczej stabilną. Natomiast, myślę że część młodych lekarzy jeżeli nie będzie się kształcić, to nie będzie pracować w tym szpitalu.

- *Czy widzi Pan możliwości pozyskania dodatkowych pieniędzy poza kontraktowymi?*

- Oczywiście są takie możliwości, choć oprócz strony strictly medycznej te możliwości się kurczą. Wykorzystujemy pustostany, które są na terenie szpitala w celu

podnajmu, dzierżawy. Uruchomiliśmy maksymalnie, na ile pozwalają nam na to warunki techniczne, w pozostałych przychodniach na terenie powiatu gabinety specjalistyczne, gdzie nasi lekarze specjaliści przyjmują chorych nie tylko z Limanowej, co powoduje m.in. reklamę usług naszego szpitala, wzrost liczby pacjentów a za tym idą pieniądze.

Dodatkowe pieniądze uzyskamy też poprzez wzbogacenie szpitala w sprzęt do diagnozowania, poprzez doposażenie laboratoriów. Już np. wykonujemy dodatkowe zlecenia co daje nam ok. 20% przychodów poza Kasą Chorych.

Pod koniec ubiegłego roku dzięki pomocy starostwa i osób prywatnych zakupiliśmy respirator dla oddziału intensywnej terapii bloku operacyjnego, są zakupione nowe wanny dla oddziału rehabilitacji.

Tomograf komputerowy, który jest na terenie szpitala z darów amerykańskich wg opinii specjalistów, którą posiadam, nie nadaje się do pracy. Na ostatniej sesji w 2002 r. Rada Powiatu podjęła decyzję o zaciągnięciu ok. 900 tys. zł. kredytu na zakup nowego tomografu komputerowego. Sądzę, że w miesiącu kwietniu zostanie on zainstalowany. Wiąże się to też z dodatkowymi przychodami dla szpitala. W tej chwili wydajemy miesięcznie ok. 10 tys. zł na badania tomograficzne poza naszym szpitalem. Te środki zostaną w szpitalu i miejmy nadzieję, że okoliczne szpitale nie posiadające tomografu będą zlecać badania nam. Na usługach zewnętrznych zarobimy dodatkowe pieniądze, które pozwolą spłacić sprzęt i zyskać na jego zakupie.

Nie można mówić o redukcji zatrudnienia nie zakupując nowoczesnego sprzętu, który tę redukcję wywołuje sam z siebie. Jedno z drugim jest powiązane.

- *Może nam Pan obiecać, że leczyć się będziemy w Limanowej w nowoczesnym szpitalu?*

- Na pewno leczyć się będziemy u siebie.

- *Dziękując za poświęcony czas, w imieniu Redakcji oraz własnym życzącym pomysłowości i sukcesów we wszystkich Pana działaniach*

Alicja Kulma

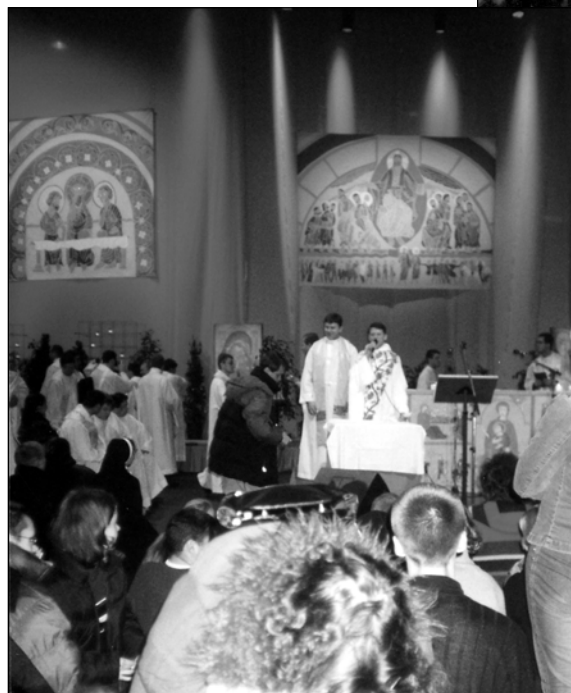
„W nowych pokoleniach na całym świecie wielu młodych zastanawia się i zadaje sobie pytanie: czy jest dla nas jakaś nadzieja na dobrą przyszłość? (...) Nadzieja jest jak fala światła, która nagle wlewa się w naszą głębię. Bez tej nadziei chęć życia mogłaby zagasnąć” - mówił podczas Europejskiego Spotkania Młodych w Paryżu brat Roger, twórca wspólnoty Taizé. W tej duchowej „Pielgrzymce zaufania przez Ziemię” uczestniczyło ponad 28 tys. Polaków, w tym również młodzi ludzie z Limanowszczyzny. Dziś oddajemy im głos. Magda (uczenica I LO) i Krzysztof (uczeń II LO) opowiadają o swoich wrażeniach z pobytu we Francji. Każde z nich na swój sposób przeżyło noworoczną pielgrzymkę.

PIELGRZYMKA ZAUFANIA PRZEZ ZIEMIĘ

Od 28 grudnia 2002 do 1 stycznia 2003 roku w Paryżu i całym regionie Île-de-France odbyło się Europejskie Spotkanie Młodych. Tę „pielgrzymkę zaufania przez Ziemię” zorganizowali po raz dwudziesty piąty bracia z Taizé, na czele z bratem Rogerem. W Paryżu spotkało się ok. 80 tysięcy młodych chrześcijan z różnych stron świata. Celem spotkania było pojednanie między ludźmi należącymi do różnych kultur i wyznań, które jest znakiem nadziei dla świata. Pokazuje, że dzisiejsza młodzież pragnie prawdy, szczęścia, pokoju oraz stara się nadać



Wejście na Paris Expo, gdzie odbywały się wspólne modlitwy.



Msza św. dla Polaków, którą koncelebrowali wszyscy polscy kapłani. Na fotografii ks. Marek - jedyny Polak, który należy do Wspólnoty Taizé.

swemu życiu sens, który odnajduje jedynie w Chrystusie. Młodzi ludzie, będący nadzieją przyszłości, pragną przemienić współczesność prawdą Ewangelii.

Jak co roku brat Roger skierował do młodych list, tłumaczony na 58 języków (w tym 23 azjatyckie). Tytuł tegorocznego listu brzmi: „Bóg zawsze kocha”.

Będzie on czytany i rozważany w ciągu całego roku 2003 podczas spotkań młodych odbywających się tydzień po tygodniu w wiosce Taizé lub na całym świecie.

Modlitewne przygotowania

W tym roku na spotkaniu nie zabrakło młodych z Limanowej i okolicznych parafii w tym Tymbarku, Dobrej, Łącka, Tylmanowej, Męciny, Młynczysk czy Nowego Sącza... W sumie było nas dziewięćdziesięcioro. Osobą odpowiedzialną za wyjazd i przygotowującą nas do niego w duchu modlitwy był ks. Jerzy Jane-

czek. Już od listopada zaczęliśmy przygotowywać się do wyjazdu. Co tydzień w piątek spotykaliśmy się w kościele lub w kawiarence parafialnej, aby wspólnie modlić się, śpiewać kanony z Taizé, w małych grupach czytać i rozważać słowa Ojca Świętego skierowane do młodych na tegorocznym spotkaniu w Toronto oraz

dzielić się przemyśleniami dotyczącymi nas, młodych chrześcijan, w kontekście słów Papieża.

Wyjazd

Nadszedł w końcu 27 grudnia, dzień wyjazdu. Zanim jednak wyruszyliśmy, w bazylice została odprawiona Msza Święta ze specjalnym błogosławieństwem księdza proboszcza. Z placu przed Limanowskim Domem Kultury około godz. 8⁰⁰ wyruszyły dwa autokary pełne rozentuzjarmowanej młodzieży. Podróż była dość męcząca, ale w atmosferze modlitwy i bożej radości czas biegł jakby szybko. Późnym wieczorem śpiewaliśmy polskie koledy (najlepszą ich znajomością wykazały się dwie siostry zakonne: s. Stanisława oraz s. Danuta), którym nie dorównują te francuskie.

Z mapką po Paryżu

Na miejscu byliśmy w południe 28 grudnia. Z parkingu, na którym zatrzymał się autokar, było już bardzo blisko do hali, gdzie odbywało się powitanie Polaków. Jednak naszych rodaków było tak wielu, że dojście z ciężkimi plecakami

było znacznie utrudnione i trwało dosyć długo. Na hali przyjęć Polaków otrzymaliśmy wstępne informacje dotyczące spotkania, szczegółowe plany dni, list z Taizé, mapkę Paryża oraz bilety na przejazdy komunikacją miejską... Po tym wstępnym powitaniu, podzieleni na kilkunastoosobowe grupki rozjechaliśmy się każdy w inną stronę do przydzielonych nam parafii. Ze względu na bezpieczeństwo, młodzież zakwaterowana została z dala od centrum Paryża, na jego peryferiach. Wraz z moją grupą udaliśmy się do Créteil, parafii Saint-Michel. Tam przyjęte zostałyśmy zaskakująco życzliwie. W niewielkim domku katechetycznym przygotowano poczęstunek, następnie po wpisaniu się na listę uczestników i podziale na małe międzynarodowe grupki otrzymaliśmy adresy osób, które zechciały przyjąć nas na czas spotkania do swoich domów.

Pielgrzymka zaufania

To właśnie w domach, które nas przyjmują rozpoczyna się „pielgrzymka zaufania”. Domownicy na ten czas dzielą się ufnie wszystkim co mają, miejscem do spania, kuchnią, łazienką, często oddają swoje własne pokoje, osobiste klucze do mieszkania... starają się stworzyć nam na te kilka dni prawdziwy dom, jak-że odmienny i różny kulturowo od tego, w którym mieszkamy na co dzień. Atmosferę ufności budują wszyscy mieszkańcy, wystarczy jeden uśmiech, miłe przywitanie, czy zatrzymanie się samochodem na przejściu dla pieszych, mimo zielonego światła. Czasem krótka rozmowa w metro daje tyle radości, że czujemy się jednym ciałem w Chrystusie.

Na Wieży Eiffla

Codziennie rano w kościołach parafialnych odbywały się poranne modlitwy. Śpiewaliśmy na nich kanony, rozważaliśmy słowa Ewangelii, wszystko to oczywiście w różnych językach europejskich. Po tych modlitwach spotykaliśmy się w niewielkich międzynarodowych grupkach, aby w kontekście rozważanego listu dzielić się ze sobą przeżyciami, doświadczeniami z pracy przy parafii, życiem duchowym... Podczas tych spotkań można było wiele dowiedzieć się o

życiu w innych krajach, stosunku ludzi młodych do Kościoła, zainteresowaniach oraz religijności różnie postrzeganej w dzisiejszym świecie.



Grupa limanowskiej młodzieży z opiekunami pod Wieżą Eiffla.

Po spotkaniach mieliśmy czas wolny, który większość poświęcała na zwiedzanie. Opowiadając o spotkaniu w Paryżu nie można nie wspomnieć o niesamowitym uroku tego europejskiego miasta. Bogactwo kulturowe, wiele pięknych obiektów i zabytków z pewnością przekonały niezdecydowanych na ten wyjazd. Dla mnie jednym z najbardziej niezapomnianych wrażeń był wyjazd nocą na Wieżę Eiffla (myślę, że nawet największym przeciwnikom tej metalowej konstrukcji zadrżałyby nogi i serca). Stamtąd rozciąga się cudowna panorama miasta, które oczarowało mnie i z pewnością większość zwiedzających.

Kolejnym punktem dnia były spotkania tematyczne poświęcone różnym zagadnieniom. Można było wysłuchać na nich prelekcji jednego z braci Taizé lub uczestniczyć w innego rodzaju spotkaniu np. koncercie francuskiej muzyki organowej, zwiedzaniu muzeum Orsay, spotkaniu z Siostrami Matki Teresy...

Medytacje, modlitwa i rozmowy

Wieczorem na halach rozdawana była kolacja. Po niej następował najważniejszy, kulminacyjny punkt dnia, wspólna

modlitwa z medytacją brata Rogera i adoracją krzyża. Nieodczoną jej częścią są śpiewy krótkich powtarzających się kanonów, czytanie tekstów Ewangelii oraz modlitwa w ciszy.

Specjalnie dla Polaków ostatniego dnia roku odbyła się Eucharystia, przed którą brat Marek, jedyny Polak w zgromadzeniu braci Taizé, zorganizował czas dzielenia się tym, jak w różnych częściach Polski wyglądały przygotowania do pielgrzymki. Jeden z uczestników opowiadał o swojej działalności na wschodnich ziemiach, gdzie toczą się konflikty zbrojne, o tym, jak z grupą przyjaciół organizują dla najbardziej pokrzywdzonych czyli dzieci, obozy wakacyjne, wyjazdy... Świadczyło to było dowodem na to, że młodzi z Polski nie są obojętni na krzywdy najmłodszych i czynnie włączają się w pomoc poszkodowanym nie tylko materialnie, ale przede wszystkim duchowo.



Modlitwa wieczorna.

Świętowanie Nowego Roku

Tego samego dnia, późnym wieczorem o godzinie 23⁰⁰ w parafiach rozpoczęły się modlitwy młodych o pokój. Po nich odbyło się świętowanie nadejścia nowego roku, parafianie przygotowali poczęstunek, po którym rozpoczęło się święto narodów. Każdy z krajów miał za zadanie przedstawić krótką zabawę, piosenkę lub taniec. W tej kwestii Polacy również pokazali się z dobrej strony. Zabawa zakończyła się nad ranem krótką modlitwą i podziękowaniem za uczestnictwo.

► Europejskie Spotkanie Młodych zakończyło się 1 stycznia 2003 Eucharystią w parafiach. Po niej każdy z uczestników zaproszony został na odświętny obiad do miejsca, w którym mieszkał. To były ostatnie chwile spędzone w przemiłej atmosferze. Domownicy postarali się, aby na każdym ze stołów zagościły tradycyjne francuskie dania, często były to wykwiłtne, podawane nader rzadko potrawy.

Męczący powrót

Ostatnie chwile w Paryżu dobiegły końca. Nadszedł czas powrotu do domu. Z placu Saint Vincences, sektora 13, po godzinie 17⁰⁰ wyruszyły z powrotem do Limanowej te same autokary z pełną wrażen młodzieżą. Droga powrotna była równie, a nawet bardziej męcząca. Na niekorzyść działał żal za spotkaniem i świadomość, że ten jakże wyczekiwany przez nas wyjazd już dobiegł końca. W Limanowej byliśmy około godziny 20⁰⁰ następnego dnia. Naszą pielgrzymkę zakończyliśmy dziękczynną Eucharystią w bazylice.

Taizé tworzą ludzie

Patrząc obiektywnie i porównując tegoroczne spotkanie z zeszłorocznym w Budapeszcie nasuwa mi się myśl, że to nie miejsce, ale ludzie tworzą Taizé. Obydwa spotkania, w których miałam szczęście uczestniczyć, znacznie różniły się od siebie, nie można jednak stwierdzić, które z nich wypadło lepiej. Po prostu były to dwa różne spotkania, w dwóch różnych miejscach. Sądzę, że takie spotkania organizowane przez braci Taizé są dla młodzieży doskonałym sposobem nadania smaku swojemu życiu i wyjściu spoza sztywnych ram swojej, często bardzo szarej, egzystencji. W czasach, kiedy dorosli gubią swoje człowieczeństwo, świat bardzo potrzebuje solidarności i jedności ludzi młodych. Dlatego też zachęcam wszystkich młodych do podjęcia wyzwania i uczestnictwa w kolejnej Pielgrzymce Zaufania Przez Ziemię.

Magdalena Bieda

W Europejskich Spotkaniach Młodzi brałem udział po raz pierwszy. Doświadczyłem wielu niezapomnianych wrażeń, lecz trwały ślad pozostawiły we mnie wypowiedziane tam słowa, przeznaczone dla nas, młodych ludzi.

Największym przeżyciem było spotkanie z bratem Rogerem, który przybył do nas w pierwszym dniu razem z arcybiskupem Paryża. Mówili oni o wzajemnych stosunkach, aby więcej nie było wojny i nawoływali do tego, by nie odchodzić od Chrystusa.

List, który brat Roger przysłał do młodzieży, zawiera fragmenty odnoszące się do Pisma Świętego, które jest ponadczasowym przykładem postępowania w dzisiejszym życiu. Mówi w nim, że bieda, czy brak środków do życia podwoją wzrost przestępczości, czy zła. Dalej powiedział „nie poddawajcie się, lecz zaufajcie Bogu, który zawieść nie może”.



Msza św. dla Polaków.

Hasłem Taizé są słowa „Pielgrzymka Zaufania przez Ziemię”. Także brat Roger mówił: „Zaufanie jest czymś najskromniejszym i najprostszym a zarazem czymś najbardziej podstawowym [...]”. „Kiedy kochamy z ufnością, udaje nam się dawać szczęście bliskim i trwamy w komunii z tymi, którzy żyli przed nami i czekają na nas w Bożej wieczności.”

W modlitwie pełnej prostoty mogłem zrozumieć, że Bóg kieruje do nas wszystkich wezwaniem.

Podczas „polskiego dnia” mszę św. odprawiało wielu kapłanów pod przewodnictwem brata Marka ze wspólnoty, który wygłosił homilię do rodaków. Powiedział: „Kiedy czasem nadchodzą dni wątpliwości, pamiętajmy, że wątpliwość i zaufanie jak cień i światło, mogą współistnieć w naszym życiu. Także najważniejszym przejawem miłości jest przebaczenie”.

W ostatnim dniu modlitwę prowadzili bracia ze wspólnoty. W komentarzu

jeden powiedział następująco: „W Piśmie Świętym nadzieja nie jest tworem wyobraźni, jest ona zakorzeniona w obecności Boga, której nie zabraknie. Ja mam wobec was - mówi Pan - zamiary pełne pokoju, a nie zguby, by zapewnić wam przyszłość, jakiej oczekujecie” (Księga Jeremiasza).

To nadzieja jest pewnością: „Bo pewnością przyszłość istnieje, nie zawiedzie cię twoja nadzieja” (Ks. Przysłów). Na koniec był cytat z Listu św. Pawła do Rzymian: „Nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany”.

Gdy zapytałem, jakie refleksje narzucają się po spotkaniu, ktoś z uczestników powiedział: „Być razem w Paryżu, to znaczy przyjąć zaproszenie do odkrywania ewangelicznych źródeł poprzez modlitwę, ciszę i wspólne poszukiwanie wraz z tymi wszystkimi, którzy przygotowali nas w parafiach. Kiedy przybył tu, aby odkryć - być może na nowo - sens swojego życia, by odnowić swój zapal i przygotować się do podjęcia ważnych decyzji”.

Spotkania młodzieży są edukacyjne. Młodzież uczy się na nich pokory, cichości, kontemplacji. Będąc na tych spotkaniach przeżyłem bardzo bliski kontakt z Bogiem poprzez rozmowę z drugim człowiekiem a także przez modlitwę. Dlatego, niech każdy młody człowiek potraktuje poważnie słowa: „Odwagi, nie bójcie się, jest przy was Chrystus”.

Krzysztof Śliwa

Kolęda Misyjna 2002

„EKOŁO - WAWA HUASI”



Ks. bp Wiktor Skworc
i s. Stanisława Julisz wśród kolędników.

Misyjne kolędowanie w Parafii Matki Boskiej Bolesnej staje się tradycją. 26 grudnia w święto Św. Szczepana już po raz czwarty rozesłani przez Ks. Prałata Józefa Porębę Kolędnicy Misyjni odwiedzali domy, aby zanieść radość Bożego Narodzenia i Boże błogosławieństwo mieszkańcom Limanowej, Mordarki i Starej Wsi-Woli.

W tym roku dzieci kolędowny w strojach św. Józefa, Maryi, dziecka Afryki, Peru i Boliwii. Każde z nich posiadało identyfikator osobisty potwierdzający zorganizowane Misyjne Kolędowanie. Śpiewali kolędy, wypowiadali życzenia, umieszczali na drzwiach błogosławieństwo C + M + B (Christus mansionem benedicat co oznacza niech Chrystus błogosławi temu domowi) i zostawiali na pamiątkę symboliczną gwiazdkę - dar wdzięczności za złożoną ofiarę i znak łaski wiary w Jezusa Chrystusa, którą otrzymali i którą się z radością dzielili.

Przyjmowani byli przez mieszkańców Limanowej z otwartym sercem i ogromną życzliwością.



Zwycięska grupa kolędnicza - III miejsce w Dziecięcym Konkursie na najładniejszy strój Kolędników Misyjnych.

Ofiary zebrane przez Kolędników Misyjnych zostaną przekazane na pomoc dzieciom w Republice Konga w misji Oyo, gdzie pracują tarnowscy księża: Józef Piszczek, Tomasz Atlas, peruwiańskim dzieciom w slumsach parafii Huachipa, gdzie pracują księża: Henryk Chlipała i Paweł Paździoch oraz dzieciom z Boliwii w Santa Cruz w dzielnicy Cortez.

Do tej wspaniałej akcji z wielkim entuzjazmem i zapałem włączyła się młodzież i dzieci z Zespołu Szkół Samorządowych nr 3 w Limanowej, tworząc 15 zespołów kolędniczych pod kierunkiem s. Stanisławy Julisz i katechetki Marty Kędroń, a także grupa kolędnicza ze Szkoły Podstawowej w Mordarce przygotowana przez katechetkę Elżbietę Trojanowską. Ogółem włączyło się 80 dzieci.

W organizowaniu całej akcji Kolędników Misyjnych (przygotowanie strojów, gwiazd, skarbonek i towarzyszenie dzieciom w kolędowaniu) odpowiedzialnej za jej przeprowadzenie s. Stanisławie, nieocenioną pomocą służyli rodzice kolędujących dzieci, młodzież ze szkół średnich i państwo Zajacowie. Bez ich ofiarnej pomocy akcja ta nie mogłaby być przeprowadzona. Stąd ogromna wdzięczność wszystkim, którzy włączyli się w przygotowanie i przeprowadzenie Kolędy Misyjnej.

Tym, którzy przyjęli pod swój dach Kolędników Misyjnych, niech Bóg wynagrodzi obfitością swej łaski. Jak mówi jeden z kolędników:

*„Żeście nas w dom dziś przyjęli składamy podziękę.
Niech wam Jezus błogosławi i weźmie w porękę”*

s. Stanisława Julisz RM



Kolędnicy Misyjni przed Bazyliką M. B. Bolesnej w Limanowej.

GWIAZDKOWE SPOTKANIA W „GOLD DROPIE” JEST TAKI DZIEŃ...



Tradycyjne spotkanie gwiazdkowo-noworoczne Zarządu „Złotej Kropelki” z pracownikami oraz zaproszonymi gośćmi.

Jest taki dzień, jedyny w roku, gdy sprawy dnia codziennego, praca i związane z nią obowiązki przestają być ważne. Oczekujemy wigilijnego wieczoru, aby spotkać się z najbliższymi i wspólnie przeżywać czas Bożego Narodzenia. Nadchodzi taki dzień i w „Gold Dropie”, gdy tradycyjne spotkanie gwiazdkowo-noworoczne gromadzi przy choince wielką rodzinę „Złotej Kropelki”: Zarząd, pracowników oraz gości firmy.

„Nigdy jeszcze nie mieliśmy w „Gold Dropie” tylu przyjaciół” - powitał przybyłych 17 grudnia na Rzeczną Prezes Stanisław Gągała. W gronie gości znaleźli się: p. B. Dutka - Poseł RP, Przewodniczący Rady Powiatu p. B. Żaba, Starosta p. R. Duchnik, Wicestarosta p. Z. Dudek, Przewodniczący Rady Miasta p. R. Kulma, Burmistrz p. M. Czeczotka, Wójt Gminy p. W. Pazdan, Kustosz Parafii pw MBP w Pasierbcu ks. J. Waśniowski - kapelan „Gold Dropu”, dzieci z Domu Dziecka ze Żmiącej z p. K. Mader - dyrektorem ośrodka, współpracownicy z Bańskiej Bystrzycy na Słowacji oraz przedstawiciele prasy ogólnopolskiej i lokalnej.

Spotkanie przy choince stało się okazją do wspomnień i podsumowań 2002 roku. „Każdemu z lat istnienia firmy można przypisać pewną charakterystykę” - powiedział Prezes Stanisław Gągała. „Kończący się 2002 rok był bardzo dobry dla firmy pod względem sprzedaży, ale dla nas upłynął pod hasłem: „rok inwestycji i remontów”. Prezes przedstawił również dane statystyczne, obrazujące efekty ekonomiczne,

w 107 asortymentach). Zmienił się sposób dystrybucji towarów - aktualnie 30% wyrobów przeznaczonych jest dla sieci hipermarketów. Rozwinęła się też współpraca z zagranicznymi kontrahentami: Litwą, Łotwą, Estonią, Czechami, Słowacją, Rosją oraz Ukrainą, gdzie została uruchomiona rozlewnia płynu do mycia naczyń „Lemon fresh” i płynu do podłóg „Floor”.

W przedsiębiorstwie podnoszona jest stale jakość zarządzania; potwierdził to ostatni audit sprawdzający zgodność z normą ISO 9001. Od początku roku 2002 podjęto starania o uzyskanie certyfikatu ISO 14001, przyznawanego zakładom przyjaznym środowisku (nastąpi to w roku 2003).

Ponieważ w etykę funkcjonowania firmy wpisano zasadę wyższości „być” nad „mieć”, Zarząd „Gold Dropu” od początku przeznaczał część zysków na działalność charytatywną. Obecnie „Złota Kropelka” wspiera Dom Dziecka w Żmiącej, Sanktuarium Maryjne w Pasierbcu, parafię oraz Przedszkole Integracyjne w Tymbarku, Caritas Diecezji Tarnowskiej,



Pierwszy z prawej poseł Bronisława Dutka i prezes Gold Dropu Stanisław Gągała wśród dzieci z Domu Dziecka w Żmiącej.

osiągnięte w 2002 roku. Produkcja wzrosła o 16,22% w stosunku do roku 2001, wzbogaciła się także oferta wyrobów: (obecnie jest to 40 produktów



Spotkanie gwiazdkowe umilił występ wychowanków Domu Dziecka z Żmiącej.

Katolickie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych Ruchowo „Cyrenejczyk”, parafie rzymskokatolickie w Irkucku i na Ukrainie. Warto przypomnieć, że za tę działalność firma otrzymała w ubiegłym roku Nominację do Brązowego „Cyrenejczyka”.

Ostatni rok był również obfity w nagrody i wyróżnienia - przypominały o nich ułożone pod choinką medale i statuetki. Osiągnięcia firmy dostrzegli

jurorzy kilkunastu konkursów, organizowanych dla małych i średnich przedsiębiorstw oraz uczestnicy plebiscytów prasowych. Organizacje biznesowe w Polsce oraz środowiska polonijne przyznały też nagrody personalnie Prezesowi Stanisławowi Gągale i Dyrektorowi Wiesławowi Żółtowskiemu.

Podczas wieczoru wigilijnego istnieje zwyczaj obdarowania najbliższych

upominkami. Dlatego też Zarząd ufundował liczne nagrody dla pracowników, którzy wyróżnili się w ubiegłym roku: były to dyplomy, książki, zegarki, a także puchar dla działu księgowości. Jak co roku spotkanie umilił występ wychowanków Domu Dziecka w Żmiącej, którzy przybyli z Panią Dyrektorem i opiekunami, aby podziękować „wujkom Stanisławom” (imię to nosi 3 członków Zarządu) za okazywaną pomoc i serce. Przynieśli w darze kolędy, piosenki „Arki Noego” oraz szczere, dziecięce słowa.

Wigilię w „Gold Dropie” zakończyły życzenia, składane przez gości, łamanie się opłatkami, pobłogosławionymi przez ks. kapelana, toasty wznieszone szampanem.

„Dziś świętujemy, ale jutro powrócimy znów do codziennej, nieco żmudnej pracy, po to, by za rok znów cieszyć się wspólnie jej rezultatami” - mówił Prezes Stanisław Gągala.

W imieniu redakcji „Echa” życzę Zarządowi i Pracownikom „Gold Dropu”, aby w te zwykłe dni nie zabrakło powodów do radości, a każdy z nich - jak powiedział ks. kapelan - kończył się wschodzącym słońcem.

Ilona Machowicz-Jurowicz

Kalendarium Osiągnięć „Gold Dropu” w 2002 r.

Styczeń

Statuetka i certyfikat „Promotora Ekologii”. Certyfikat przedłużający na 2002 rok prawo używania znaku „Przyjaźni Środowisku”.

Marzec

„Najwyższa Jakość Małopolska” dla płynu do mycia szyb „Window Plus”.

Tytuł „Człowieka Roku 2001” przyznany Prezesowi Stanisławowi Gągale w plebiscycie „Gazety Krakowskiej”

Maj

„Srebrny Krzyż Zasługi” przyznany Dyrektorowi Wiesławowi Żółtowskiemu przez Prezydenta RP.

Statuetka Staszica z Rubinem i tytuł Lidera Regionu Małopolskiego - plebiscyt „Gazety Krakowskiej”. Firma Roku 2001 Powiatu Limanowskiego.

Czerwiec

Trzeci Diament do Złotej Statuetki Lidera Polskiego Biznesu.

Wrzesień

Nominacja do Brązowego „Cyrenejczyka”.

Październik

Medal Honorowy „Polonia Semper Fidelis” przyznany Prezesowi Stanisławowi Gągale za zasługi w opracowaniu Ilustrowanego Słownika Biograficznego Polonii Świata. Lutecja 2002 przyznana Dyrektorowi Wiesławowi Żółtowskiemu przez Polskie Stowarzyszenie Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie.

Listopad

Medal Europejski dla krochmalu „Hit-Luga”. Złoty Certyfikat i Statuetka „Przedsiębiorstwo Fair Play”.

Grudzień

Laureat rankingu „Gazele Biznesu” organizowanego przez czasopismo „Puls Biznesu”.

I wyróżnienie w rankingu regionalnym „Lew wśród Pracodawców” przyznane przez ING Nationale Nederlanden.

„Ja niżej podpisany dobrowolnie przyrzekam pod słowem honoru, że póki zdrów będę na każde wezwanie Naczelnika lub jego zastępcy bez względu na porę roku, dnia i stan pogody stawię się w oznaczonym miejscu i godzinie i udam się w góry celem niesienia pomocy ludziom jej potrzebującym.

Postanowień regulaminu GOPR będę przestrzegał ściśle, polecenia Naczelnika, Kierowników Wypraw i Akcji będę wykonywał rzetelnie, sumiennie i gorliwie pamiętając, że od mego postępowania zależy życie i zdrowie ludzkie.

W pełnej świadomości i na znak dobrej woli powyższe przyrzeczenie przez podanie ręki Naczelnikowi potwierdzam.”

Rota przyrzeczenia ratownika
GOPR



Ratownicy GOPR przy stacji ratunkowej w Limanowej, przy ulicy Mordarskiego 6.

Kto doceni goprowca? - Rozmowa z Kierownikiem Sekcji Operacyjnej GOPR w Limanowej - Adamem Matrasem

- Po co GOPR w Limanowej? Proszę wytłumaczyć naszym Czytelnikom, czym właściwie się zajmujecie?

- W sezonie zimowym zabezpieczamy wyciągi narciarskie. Powstaje właśnie stacja narciarska Laskowa - Kamionna, gdzie będzie pięć wyciągów orczykowych z bardzo dużym zapleczem. Na pewno tam będziemy. Zabezpieczamy też wyciąg na Śnieżnicy. Oprócz tego obsługujemy wiele imprez turystycznych i sportowych na terenie miasta, gminy czy powiatu. Prowadzimy też akcje profilaktyczne, podczas których mówimy o niebezpieczeństwach, jakie mogą czekać turystę i zasadach bezpiecznego poruszania się w górach. To nasza główna działalność.

- Ratownicy limanowscy dyżurują tylko w soboty i niedziele?

- Tak, ponieważ nie mamy tu nikogo etatowego. Wszyscy działamy społecznie. Naczelnictwo naszej grupy - Grupy Podhalańskiej GOPR znajduje się w Rabce. Tam jest główna całodobowa stacja.

- Działają Panowie społecznie. W obecnych czasach jest to jeszcze możliwe?

- My - starzy ratownicy przyrzekaliśmy, że zawsze będziemy nieść pomoc i nie patrzymy na korzyści, czy raczej ich brak. Natomiast, niestety, jest dość mały nabór młodzieży. Nabór na kandydatów na ratownika prowadzimy raz w roku. W ubiegłym roku zgłosiło się osiem osób. Sito eliminacyjne przeszły dwie.



W czasie akcji.

- Jakie kryteria musi spełniać kandydat?

- Podstawowe kryterium to jazda na nartach i topografia. Ciekawe, że ostatnio jest taka tendencja, iż zgłasza się dużo dziewcząt. W naszej sekcji wprawdzie nie mamy jeszcze ratownika, ale są już dwie kandydatki.

- Ile lat służy Pan w GOPR?

- Od 1974r., a więc 29 lat. W naszej sekcji limanowskiej jest właśnie dużo starszych kolegów z lat 70-80.

- Pamięta Pan jakąś brawurową akcję swojej grupy?

Byliśmy pierwszą ekipą, która dotarła do samolotu rozbitego na Rozdzielu. To była głośna sprawa w ubiegłym roku. Cztery ofiary, nikt nie ocalał. Prowadziliśmy też wiele akcji poszukiwawczych. W tamtym roku szukaliśmy chłopca, który wyszedł na borówki. Później okazało się, że przenocewał w jakiejś szopie, rano sam wyszedł z lasu.

- GOPR prowadzi akcje poszukiwawcze?

- GOPR jest wzywany do akcji w górach, także tych poszukiwawczych. Według ustawy działamy na terenach położonych powyżej 600 m n.p.m. Przykładowo w ubiegłym roku dyżurowaliśmy na Śnieżnicy. W pewnym momencie, ktoś zjeżdżając w dół zawołał, że jakiś chłopiec leży w lesie. Poszliśmy szukać. To była ta katastrofalna zima ze śniegami po pas.

(ciąg dalszy na stronie 19)

„Impuls” - przedsiębiorstwo Fair Play



Grażyna i Maciej Wojtasowie podczas wręczenia Certyfikatu Przedsiębiorstwo Fair Play 2002 w czasie Wielkiej Gali w Warszawie.

Znana na limanowskim rynku Firma Handlowo Usługowa „Impuls” Grażyny i Macieja Wojtasów Spółka Jawna z siedzibą przy ul. Piłsudskiego w Limanowej uczestniczyła w programie promocji kultury przedsiębiorczości realizowanym przez Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym przy udziale krajowej Izby Gospodarczej oraz poparciu prezydenta RP, Premiera RP oraz Ministra Gospodarki. W dniu 27 listopada 2002r. podczas Wielkiej Gali V jubileuszowej edycji programu Przedsiębiorstwa Fair Play, która odbyła się w sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie państwo Wojtasowie odebrali nagrodę. Najważniejsze zasady, które determinują podejmowane przez kierownictwo decyzje oraz wyznaczają ramy etyczne, w których firma funkcjonuje mieszczą się słowa etyka, uczciwość, rzetelność i humanitaryzm. Jest to jedyny program, w którym oceniane są wszystkie aspekty działalności przedsiębiorstwa, a nie tylko wyniki ekonomiczne. Przedsiębiorstwa, które weszły do II etapu, były poddane szczegółowej kontroli w swoich siedzibach. Uzyskanie certyfikatu Fair Play to wzmocnienie wizerunku Firmy, nobilitacja i prestiż oraz szeroka promocja i większe zaufanie ze strony kontrahentów.

Uzyskanie certyfikatu jest wielką zasługą nie tylko właścicieli, ale i pracowników,

którzy bardzo dbają o dobre imię Firmy podnosząc jakość usług świadczonych klientom. Wyróżnienie zbiegło się w czasie z piętnastą rocznicą rozpoczęcia działalności na rynku handlu materiałami budowlanymi i opałem.

Impuls oferuje klientom wszystko do budowy i remontu oraz węgiel z Katowickiego Holdingu Węglowego. W salonie sprzedaży w Limanowej oraz w magazynach handlowych w Ujanowicach, Laskowej i Pisarzowej można znaleźć szeroki asortyment. Są to: materiały ogólnobudowlane; farby, kleje, silikony, tynki z możliwością doboru koloru; wszystko do ociepleń i izolacji; profile, płyty gipsowe, płyty OSB; stolarka zewnętrzna, wewnętrzna i parapety; panele podłogowe i ścienne; instalacje c.o.-miedź, PCV; systemy rynnowe; narzędzia dla malarzy, tapingarzy, posadzkarzy; kołki, gwoździe, śruby, kostka brukowa; pokrycia dachowe; opał.

Firma dysponuje transportem samochodowym o dużym tonażu i małymi samochodami dojazd lokalnych oraz służy za- i rozładunkiem.

Ponieważ „Impuls” jest dealerem Katowickiego Holdingu Węglowego oraz udziałowcem dużej sieci handlowej pod nazwą Polskie Składy Budowlane,

KRAJOWA IZBA GOSPODARCZA



PRZEDSIĘBIORSTWO
FAIR PLAY

Kapituła Programu
uroczyście zaświadcza, że Certyfikat
PRZEDSIĘBIORSTWO FAIR PLAY 2002
otrzymuje

Firma Handlowo-Usługowa „IMPULS”
Grażyna i Maciej Wojtas Sp.J.
Limanowa

Warszawa, 27 listopada 2002

Andrzej Arendarski

Przewodniczący
Kapituły

Mieczysław Bąk

Przewodniczący
Komisji Ogólnopolskiej

ceny u pp Wojtasów są nieco niższe, a asortyment towarów szerszy.

Firma realizuje też program „Buduj z PSB”, który gwarantuje klientom i projektantom kompleksowe zaopatrzenie budowy, rabaty i obsługę kredytu bankowego na preferencyjnych warunkach.

Mówiąc „Impuls” nie sposób pominąć „oczka w głowie” pana Macieja tj. stadniny koni, która znajduje się przy ul. Leśnej.

Gratulujemy pp Wojtasom i całej firmie sukcesu, dziękując jednocześnie za serce, wielokrotnie okazywane, poprzez wspieranie szkół, instytucji społecznych oraz różnych akcji na rzecz dzieci czy ludzi potrzebujących.

Redakcja



Ogólnopolska Wigilia Korczakowska Laskowa 2002



„Jest taki dzień, gdy jesteśmy wszyscy razem, dzień, piękny dzień, dziś nam rok go składa w darze...”



W tym radosnym nastroju, w dniach 13-15 grudnia 2002 gościliśmy w Zespole Szkół w Laskowej około 200 przedstawicieli szkół i placówek opiekuńczo-wychowawczych, które wiąże wspólna, korczakowska idea wychowania dzieci i młodzieży.

Szkoły i ośrodki, których patronem jest wspaniały pedagog, lekarz, pisarz, obrońca praw dziecka Janusz Korczak

od lat tworzą jedną rodzinę utrzymującą ze sobą stałe kontakty. Jedną z form współpracy, chyba najbardziej ciepłą i bliską wszystkim, są spotkania przy opłatku wigilijnym. Na to spotkanie, co roku odbywające się w innym regionie kraju, przybyli do szkoły w Laskowej, nie zważając na zimową aurę i trudy podróży, goście z całej Polski od

Elbląga po Zakopane. Byli przedstawiciele z Elbląga, Kcyni, Borzęcic, Mielca, Szymbarku, Pawłowiczek, Zakopanego, Cieszyna, Krakowa. Większość z nich to dzieci i młodzież szkół i ośrodków specjalnych ze swymi opiekunami i nauczycielami oraz wybitni działacze i przyjaciele ruchu korczakowskiego zrzeszającego około 100 placówek. Gościem honorowym była prof. Jadwiga Bińczycska z UW - przewodnicząca Stowarzyszenia im. J. Korczaka oraz ojciec pijar Józef Joniec z Warszawy. Wśród gości byli również przedstawiciele władzy, wójt gminy - Marian Hebda, zarząd Gminy, radni, szkolny wizytator - A. Twaróg, księża.

Gospodarzami imprezy były p. dyr. Maria Woźniak i z-ca dyr. Janina Jelonek, które przed laty wszczepiły a teraz pielęgnują idee korczakowskie w naszej szkole. Inicjatorką spotkania była p. Marta Kogutowicz - opiekunka Samorządu Uczniowskiego.



Choć nasze wspólne spotkanie trwało 3 dni w ciepłej, rodzinnej atmosferze, najważniejszym dniem był sobotni wieczór wigilijny i jego niepowtarzalna atmosfera. Przy świetle lampionów udaliśmy się wspólnie na mszę roratnią. Następnie w szkole, gdzie panowała już iście świąteczna atmosfera gości przywitała p. dyr. M. Woźniak, składając świąteczne życzenia. Głos zabrali kolejno goście - ks. proboszcz J. Kiełbasa, wójt gminy Marian Hebda, prof. J. Bińczycycka, ojciec J. Joniec, a potem już spontanicznie i tak zwyczajnie bez żadnych wyróżnień wszyscy składali sobie życzenia, łamiąc się opłatkiem, jak w kolędzie... „Niebo ziemi niebu ziemia, wszyscy wszystkim ślą życzenia”.

Przy dźwiękach kolęd, wykonywanych na fletach przez zespół muzyczny zasiedliśmy do tradycyjnej wieczery wigilijnej. Trudno było zliczyć wszystkie potrawy, nie zabrakło barszczu z uszkami, pieczonego karpia, kapusty z grochem. Po wieczery oddaliśmy się prawdziwej uczcie duchowej oglądając jasełka oraz wysłuchując koncertów kolęd i pastorałek wykonanych przez uczniów szkoły i absolwentów oraz orkiestrę dętą z Laskowej. Goście otrzymali piękne świąteczne upominki wykonane przez uczniów. Wszystko to odbywało się w przepięknej świątecznej scenerii, wśród której nie zabrakło korczakowskich myśli. Uczniowie, choć różnych szkół i ośrodków, tworzyli jedną wspaniałą rodzinę, w której panuje tolerancja i przyjaźń.

W przygotowaniu Wigilii oraz wielu spotkań jej towarzyszących dużo pracy i serca włożyli wszyscy nauczyciele Zespołu Szkół w Laskowej oraz dzieci, młodzież i rodzice.

Finansowo zaś wspierali nas liczni sponsorzy. Ich nazwiska i nazwy firm dzieci umieściły w dużych czerwonych sercach symbolizujących wielką dobroć i zrozumienie przyjaciół szkoły.

Rozstawaliśmy się z łezką w oku, by znowu kiedyś spotkać się... przy innym stole wigilijnym, w jakimś zakątku Polski.

„Każdy człowiek powinien cenić życie, starać się na nią zasłużyć”.

(J. Korczak)

Marzena Stach

(dokończenie ze strony 16)

Kto doceni goprowca?

W pewnym momencie już mieliśmy rezygnować, tym bardziej, że nie było pewności, czy nie jest to fałszywy alarm, ale poszliśmy jeszcze dalej. Okazało się, że rzeczywiście jest poszkodowany. Chłopak miał złamaną nogę. Był problem z wyciągnięciem go stamtąd. To przykład na głupotę narciarzy, jeżdżą po lasach tuż obok wyciągu.

- *Jakim sprzętem dysponujecie?*

- Sprzęt mamy dość marny, ale dobre jest to, co jest. W razie potrzeby cały sprzęt znajduje się w Rabce. Grupa stamtąd może się tu zjawić w przeciągu 20-25 minut. Były już takie przypadki, np. podczas powodzi w Laskowej, czy też w czasie ubiegłorocznej katastrofalnej zimy. Wtedy przy wielodniowej akcji transportu chorych z miejsc, gdzie nie mogła dotrzeć karetka, wspomagała nas Straż Graniczna, ratownictwo drogowe, Straż Pożarna, wszystkie służby z terenu Limanowej. Działaliśmy wspólnie.

- *Czerwona bluza to strój charakterystyczny dla goprowca?*

- To barwy GOPR-u, ale nie każdy ma taki strój. Sprzęt jak i ubiór jest kupowany tylko dzięki wsparciu sponsorów.

- *Kto odpowiada za finansowanie GOPR?*

- Od ubiegłego roku podlegamy pod MSWiA.

- *Ratownik musi się liczyć z tym, że ratując życie innych, naraża własne. Nie ma wątpliwości, obaw, gdy ma się wezwanie na akcję?*

- Wtedy nie ma czasu nad tym myśleć. Natomiast na pewno organizując akcję ratowniczą, trzeba też dbać o samych ratowników. A ryzyko oczywiście jest zawsze.

- *Służba w GOPR to pasja życia?*

- Jest to pasja i wypełnianie przyrzeczenia, choć bywają momenty, gdy ma się ochotę to rzucić. Poświęcamy przecież swój czas, dokładamy do tego pieniądze. Nikt nam na przykład nie zwraca za dojazdy na dyżur. Teraz jednak nie można się wycofać. Złożyliśmy przyrzeczenie i będziemy służyć ludziom pomocą, gdy tylko jest taka potrzeba.

- *Ktoś to docenia?*

- Nie liczymy na to. Owszem sporadycznie są śmieszne sytuacje, gdy ratujemy kogoś na wyciągu, a po jakimś czasie ten ktoś przychodzi podziękować. My często nawet za dobrze go nie pamiętamy, bo przecież są takie dni, gdy na stoku dochodzi do wypadku za wypadkiem. Służymy ludziom nie po to, aby nas doceniać.

Z historii Sekcji Operacyjnej GOPR w Limanowej

Sekcja Operacyjna GOPR w Limanowej została założona w 1967 roku z inicjatywy znanych i doświadczonych działaczy turystycznych: ówczesnego Naczelnika Rabczańskiej Grupy GOPR Tadeusza Klimińskiego, Prezesa Rady Grupy - Adama Jurczakiewicza oraz limanowskiego działacza sportowego Artura Struzika. Pierwszymi ratownikami Sekcji byli: Artur Struzik, Jan Dutka, Leopold Jaskólski, Kazimierz Kękuś oraz Stefan Lis. W roku 1968 uczestniczyli oni w kursie I stopnia na Kalatówkach, a w roku 1970 złożyli przyrzeczenie przed Naczelnikiem Władysławem Mlekołajem. Od tego czasu przez Sekcję przewinęło się 85 osób. Obecnie Sekcja zrzesza 29 ratowników, w tym: jednego instruktora, 8 starszych ratowników, 13 ratowników oraz 7 kandydatów. Od roku 1984 w Sekcji działają goprowcy z Bochni, w sezonie zimowym zabezpieczają oni stoki narciarskie na Kamiennej oraz pełnią dyżury na terenie objętym działalnością Grupy Podhalańskiej GOPR. W skład Grupy Podhalańskiej GOPR wchodzi 7 sekcji, w tym 3 z terenu powiatu limanowskiego: grupa z Niedźwiedzia, Kamienicy i Limanowej.

Jolanta Bugajska
Fotografie z arch. GOPR

W kolejnej „odsłonie” spójrzmy na sylwetkę architekta Zdzisława Antoniego Mączyńskiego, który ze swej rodzinnej miejscowości (pod Wadowicami, ze Spytkowic, gdzie się urodził), poprzez Kraków zawędrował do Warszawy, by tam zdobyć sławę i renomę wybitnego architekta tak w zakresie architektury świeckiej, jak i sakralnej.

Naukę budownictwa i architektury podjął w 1894 roku w Wyższej Szkole Przemysłowej w Krakowie. Po skończonych studiach w 1897 roku, odby(wa)ł „przepisową” praktykę, czyli *terminował* (jak to się wówczas mówiło) u krakowskiego architekta Sławomira Nałęcza Odrzywolskiego (1846-1933) przy Katedrze na Wawelu, a gdy po odbytej służbie wojskowej okazało się, że nie było dla niego miejsca u Odrzywolskiego, a ten zaproponował mu „w zamian” studia w Berlinie, Mączyński kategorycznie odmówił podjęcia tychże na obczyźnie i rozgoryczony wyjechał do Warszawy. Ta decyzja naszego architekta miała się wkrótce okazać zbawienna i zamienić w słodkie pasmo sukcesów. W Warszawie trafił mianowicie do biura projektowego „przeznaczonego Majstra” Józefa Piusa Dziekońskiego (1844-1927) i przez niego zatrudniony został w tzw. *pracowni kościelnej*, gdzie brał udział w projektowaniu 70 kościołów (w tym 39 opracował do realizacji).

Poza tym Mączyński brał udział w licznych konkursach architektonicznych, na których zdobywał nagrody i wyróżnienia. Pierwszą znaczącą pracą, która przyniosła mu zaszczytne wyróżnienie w konkursie w Warszawie, był wykonany w 1906r. projekt kościoła dla cukrowni w Zagłobiu w Lubelskiem. Prawdziwy sukces przyniósł mu jednak konkurs krakowski na projekt kościoła dla Limanowej, na którym to konkursie - mówiąc potocznie - Mączyński *wyphynał*, dając optymalne rozwiązanie kościoła w „stylu” swojskim, a limanowski projekt realizacyjny upewnił go o słuszności obranej drogi, której założeniem było stworzenie architektury sakralnej w duchu patriotyczno-narodowym, wyrażającej *tesknotę do polskości w architekturze*. Poświadczają to kolejne jego projekty z konkursów warszawskich dla Orłowa Murowanego i Mąkoszyna. I to jest bardzo ważne dla jego portretu osobowego, gdyż w tym momencie stał się on samodzielnym i niezależnym architektem. Nasz architekt cenił sobie bardzo

ZDZISŁAW ANTONI MĄCZYŃSKI (1878-1961)

współpracę z ks. Kazimierzem Łazarskim, o którym napisał, że był to *rzadki już przykład księdza proboszcza - dziedzica, trzymającego psy gończe - myśliwskie*. Limanowski kościół uważał Mączyński za dzieło swego życia, natomiast nigdy nie mógł się zgodzić na malowidła sklepienne, wykonane przez Adama Miksa.

W zakresie architektury świeckiej Mączyński zdobył w Krakowie II nagrodę za projekt dworku „dla jednej rodziny” w 1912r., a w tym samym roku w Kielcach zbudował piękny budynek banku przy ul. Ignacego Jana Paderewskiego. Największymi jego realizacjami w tym zakresie z okresu międzywojennego są w Warszawie: gmach Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, budynek Izby Przemysłowo-Handlowej oraz gmach Banku Handlowego. Nie zamierzam i tym razem przybliżyć biografii naszego architekta, gdyż pisałem o nim wielokrotnie (wystarczy zajrzeć do monografii Bazyliki Limanowskiej i tam zapoznać się z bibliografią). Niemniej warto zwrócić jeszcze uwagę na jeden bardzo ważny szczegół z jego życiorysu, a mało znany nie tylko wąskiemu gronu znawców, ale przede wszystkim także tzw. szerokiej opinii publicznej. Chodzi mianowicie o wskazanie miejsca na pochówek Marszałka Józefa Piłsudskiego. Otóż, gdy zmarł Marszałek, właśnie do Zdzisława Mączyńskiego zwrócił się ówczesny minister spraw wojskowych generał Tadeusz Kasprzycki, aby ten wskazał odpowiednie miejsce w „podziemiach” Katedry Wawelskiej.



Zdzisław Mączyński - architekt kościoła limanowskiego.

GALERIA

sławnych ludzi, których

Ponieważ Zdzisław Mączyński był jednym i chyba jedynym architektem, który pracując przy konserwacji i restauracji Katedry na Wawelu dobrze je (te podziemne krypty) (po)znał, dlatego też jemu powierzono tę odpowiedzialną misję (Odrzywolski już wówczas nie żył). W jednym ze swoich *memuarów* Mączyński wspomina to zdarzenie, jak to na czele kilkusobowej grupy ekspertów jako pierwszy wszedł do „podziemia” - krypty, znajdującej się pod wieżą Srebrnych Dzwonów i tam właśnie wskazał miejsce, zaadaptowane następnie przez architekta Adolfa Szyszko-Bohusza - na mauzoleum Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jaki portret mamy przed sobą? Jaka postać jawi się nam z tego portretu?

Widzimy człowieka skromnego, o inteligentnej twarzy, błyskotliwym spojrzeniu, obdarzonego ogromną wiedzą, wrażliwością i intuicją, umiejącego słuchać. Był bardzo pracowity, lubił pracę w swoim ogródku przydomowym. Gdy tak pracując, wpad(a)ła mu jakaś nowa myśl do głowy, biegł do przyogrodowego pokoiku, by ją szybko zanotować ołówkiem na papierze. Wypoczywał przy pracy, a ten czynny wypoczynek przeplatał się z pracą twórczą. Nie pobrażał sobie i tego samodyscyplinującego zachowania oczekiwał również od innych. Nie znosił bylejakości, a tym bardziej partactwa. Znane są słowa, cytowane przeze mnie w monografii o Bazylice, kiedy Mączyński pisał: *Przy odbiorze robót blacharskich będą bardzo wybredny i najmniejszy zaciek będzie powodem do zatrzymania kaucji na dłuższy czas.* Miał ogromne wymagania tak względem siebie, jak i najbliższych. Dzieciom, zwłaszcza synowi Stasiowi, stawiał „dzienne zadania”, które ten musiał z niebywałą precyzją wykonywać. Chciał, by Staś został architektem. Stało się inaczej. Stanisław Mączyński został chemikiem i w tym zawodzie zdobył zaszczytne stopnie naukowe. Zdzisław Mączyński był bardzo punktualny i tej punktualności

kierownicze w Politechnice Warszawskiej: w latach 1945-1946 oraz 1948-1950 pełnił obowiązki dziekana Wydziału Architektury, a w latach 1946-1948 został wybrany prorektorem tejże uczelni. W roku 1950 Senat Politechniki Warszawskiej nadał mu jako człowiekowi szczególnie zasłużonemu dla nauki i kultury polskiej *doktorat honoris causa* za całokształt działalności artystycznej i dydaktyczno-naukowej, a w roku 1958 został powołany na członka korespondenta Polskiej Akademii Nauk. Trzy lata wcześniej otrzymał nagrodę państwową I stopnia. Czynny w życiu społeczno-kulturalnym jako człowiek wielu komisji i rad naukowych, został wybrany po 1956r. przewodniczącym Komitetu Odbudowy Kościołów w Radzie Prymasowskiej, które to stanowisko piastował aż do śmierci. Zmarł w Grybowie 17 czerwca 1961 roku.

Przy okazji sporządzania „pisanego portretu” Zdzisława Mączyńskiego, opartego na zdjęciu przekazanym mi osobiście przez syna architekta Pana Stanisława Mączyńskiego, na którym widzimy naszego architekta przy orderach i odznaczeniach za zasługi w pracy zawodowej i naukowej, muszę wyrazić zdecydowany sprzeciw wobec często cytowanego, szcze-

które są równie niemal sloganem: *Cudze chwalicie, swego nie znacie?*

Nie chodzi w tym przypadku o naśladownictwo - o odtwarzanie, lecz o twórcze przetwarzanie tych wzorców na miarę epoki i czasu, w jakim żyjemy.

Drogi Czytelniku, gdy przeczytasz ten artykuł, spójrz na plan miasta Limanowej i odszukaj na nim ulicę Zdzisława Mączyńskiego. A następnie wybierz się, by ją zobaczyć, a może uda Ci się spotkać na niej, jeśli nie teraz, to może w przyszłości Zdzisława Mączyńskiego, naturalnie widzianego poprzez architekturę? Życzę Ci tego z całego serca na ten nowy rok 2003, tym bardziej, że w tym roku 14 października mija 125 rocznica urodzin naszego wielkiego architekta.



Podziękowanie

Świat niewdzięcznością płaci - głosi przysłowie. Ponieważ nie chcę należeć do grupy niewdzięczników, dlatego też pragnę podziękować za List gratulacyjny, jaki otrzymałem od Prezesa „Związku Limanowian” Pana Marka Czeczółki oraz Redaktora Naczelnego „Echa Limanowskiego” Pana Ryszarda Kulmy. Nie mogłem osobiście uczestniczyć w Jubileuszu setnego wydania „Echa Limanowskiego”, który odbył się w Limanowskim Domu Kultury, gdyż w tym czasie odbierałem przyznany mi przez Prezydenta RP Srebrny Krzyż Zasługi. *Podziękowanie* wręczył mi następnego dnia Pan Redaktor Stanisław Ociepka, któremu za ten gest jestem bardzo wdzięczny, tym bardziej że ta miła sercu niespodzianka spotkała mnie w moim rodzinnym mieście po raz pierwszy.

Z wyrazami szacunku
Józef Szymon Wroński

PORTRETÓW cz. 4

imiona naszą limanowskie ulice

wymagał od innych. Gdy wracał do domu, obiad - zapowiadany na godzinę 15 - musiał już stać na stole. Był wielkim patriotą, o czym nie muszę nikogo chyba w Limanowej przekonywać. Ten patriotyzm przekazał swoim dzieciom (synowi i dwom córkom). Jego syn Stanisław brał udział w powstaniu warszawskim, w którym został ranny i podczas operacji musiano amputować mu dłoni.

Jego zasadą w pracy projektowej i zawodowej był *ład, porządek i piękno* w architekturze. Praca dydaktyczna, a przede wszystkim badawcza przyniosła mu uznanie w postaci tytułów naukowych. W roku 1946 został profesorem nadzwyczajnym, a dwa lata później profesorem zwyczajnym. W związku z tym powierzono mu odpowiedzialne funkcje

gólnie w okresie poprzednim, sloganu, *że nie ma ludzi niezastąpionych*. Musiał go wymyślić jakiś przeciętniak, który chciał wskoczyć na miejsce zwolnionego, usuniętego z pracy czy stanowiska itd..... Nic bardziej błędnego niż ten prymitywny slogan..... Że jest inaczej poświadcza nam to indywidualny portret Zdzisława Mączyńskiego i jego niepowtarzalne i niezastąpione dzieło, jakie nam pozostawił w Limanowej w postaci szacownej *narodowej pamiątki*. Czy jest ono do zastąpienia?

I jeszcze jedno przy tej okazji. Mączyński stworzył podwaliny pod indywidualny „styl” dla Limanowej, z którego wielu architektów korzystało w okresie międzywojennym i powojennym. Dlaczego tak rzadko sięga się potę spuściznę dzisiaj. Czy znów trzeba powtarzać i przypominać słowa,

„Semper ad Alter” - „Zawsze w górę”

42 lata pracy i nauki doktora Jerzego Dziedzica

Są wśród nas osoby, które mimo przeciwności życiowych i doświadczeń losu potrafią ciągle piąć się w górę, pokonywać trudy i osiągać zamierzone, szlachetne cele. Takim jest doktor Jerzy Dziedzic, wieloletni dyrektor limanowskiego szpitala, chirurg dziecięcy oraz kierownik Ośrodka Leczenia Oparzeń. Należy do grona Kawalerów Maltańskich, których życiowym drogowskazem są słowa wyryte na ich znaku - krzyżu: „Semper ad Alter” „Zawsze w górę”.

Urodzony na Kresach w Borszczewie k. Tarnopola, pochodził ze znanych wschodnich rodów: Strykowski i Mościckich. Należał do tego pokolenia, które „dorosło w czasie”. Jako dziecko przeżył wywózkę na Sybir, potem półtoraroczny powrót z Uralu do Lwowa, a następnie podróż do Krakowa - odbyta w beczce po benzynie. Tu jego rodzina, na nowo połączona (odnalazł się po 4 latach ojciec, oficer KOP-u), założyła po latach tułaczki drugi dom. „Te wszystkie przeżycia - mówi doktor Jerzy Dziedzic - dały mi wiele odporności i zahartowały na całe życie. Utraciliśmy wszystko, musieliśmy zacząć do robek od nowa. Dlatego zawsze byłem przyzwyczajony do skromnych warunków życia, nigdy nie dążyłem do majątku, najważniejsze dla mnie były: nauka, praca i rodzina”.

Przeznaczenie

Lekarzem pragnął zostać „od urodzenia”, zawsze wiedział, że ten zawód jest mu przeznaczony. Po powrocie z Syberii, w przyspieszonym trybie odbył naukę w szkole podstawowej, a później w Gimnazjum im. Nowodworskiego oraz zdał maturę. „Rocznik mój - wspomina - poza mną wydał samych profesorów - przede wszystkim uczelni technicznych, ale i medycznych m. in. prof. A. Szczeklika”. Studia w Akademii Medycznej ukończył w 1961 roku, a następnie pracował w Szpitalu Powiatowym w Bochni, Obwodowej Przychodni Przemysłowej w Nowej Hucie i tamtejszej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. Był również kierownikiem nowohuckiego Wydziału Zdrowia - udało się mu poprawić jakość leczenia m. in. przez powiększenie szpitala z 380 do 1000 łóżek, dzięki zaadaptowaniu części byłych hoteli robotniczych na oddziały szpitalne.

Bardzo duże znaczenie dla rozwoju umiejętności doktora Dziedzica miała praca w Szpitalu im. Żeromskiego na Oddziale Chirurgii Dziecięcej. Tam uzyskał II stopień specjalizacji.

Tak wspomina tamten okres: „ordynator, pod kierunkiem którego kształciłem się, umożliwił mi doskonalenie umiejętności. Pozwalał przeprowadzać dużo skomplikowanych operacji (specjalizowaliśmy się w operacjach rozszczepu podniebienia miękkiego), skierował mnie na praktykę do najlepszych ośrodków w Polsce: Wrocławia, Poznania i Warszawy”.

Wszystkie doświadczenia z zakresu chirurgii oraz organizacji ochrony zdrowia nabyte podczas pracy w Krakowie, doktor Jerzy Dziedzic wykorzystał później w Limanowej prowadząc Oddział Chirurgii Dziecięcej oraz Ośrodek Leczenia Oparzeń.

Limanowskie lata

Nasze tereny poznał jeszcze jako student, pracując na koloniach letnich. Wtedy polubił tutejszych ludzi za ich bezpośredniość, szczerłość i otwartość. Limanową odwiedził po raz pierwszy w 1963 roku. Był wówczas w wojsku, w VI Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej tzw. „Czerwonych Beretach”, dowodzonej przez gen. Hołą.



Jerzy Dziedzic

Wracali z Grybowa, z pogrzebu kolegi, a w naszym mieście zatrzymali się na stypę. Wtedy urzekł go wygląd starego rynku z obsypanymi śniegiem świerkami oraz gościnność gospodarza restauracji „Pod Arkadkami” p. Michała Wrony.

Ze szpitalem limanowskim związała doktora Dziedzica jeszcze jedna okoliczność - jako lekarz wojewódzki w Krakowie zatwierdzał jego budowę swoim podpisem. „Chcieliśmy stworzyć - mówi - między zaniebanym Pogórzem a Krakowem stację wyższego rzędu usług medycznych. Ze względu na położenie wybór padł na Limanową. Później zostałem namówiony, aby ten szpital poprowadzić i gospodarzyłem w nim przez 13 lat”.

Doktor Dziedzic był dyrektorem ZOZ-u od 1978 do 1991 roku. Początki pracy pamięta jako trudne; brakowało lekarzy z uprawnieniami specjalistów, a sam budynek, mimo iż z zewnątrz okazały i nowoczesny, miał wiele niedogodności.

Ówczesna prasa pisała o kłopotach z kłównią, braku zsyphu, trudnościach z transportem chorych itp. Jednakże dzięki pomocy zespołu medycznego oraz pełniącej funkcję sekretarki p. Anny Twaróg - prawej ręki dyrektora, udało się usprawnić działanie placówki.

We wrześniu 1983 roku z Oddziału Dziecięcego został wydzielony Oddział Chirurgii Dziecięcej, którego prowadzeniem zajął się doktor Dziedzic. Wtedy miał możliwość wykorzystać swoje umiejętności i doświadczenia z okresu pracy w Krakowie. O tym, że był bardzo ceniony przez małych pacjentów i ich rodziców, świadczy liczna korespondencja. W jednym z listów mała Irenka pisze: „Dobrze się czuję. Wszystko mogę jeść i brzusek mnie nie boli [...] Życzę, żeby Pan Doktor był zawsze zdrowy i leczył małe, chore dzieci”.



Doktor Jerzy Dziedzic - Kierownik Ośrodka Leczenia Oparzeń z personelem medycznym.

Drugą pasją doktora Jerzego Dziedzica były transplantacje skóry. Przez 12 lat prowadził w szpitalu limanowskim Ośrodek Leczenia Oparzeń (lata 1987-99). Osiągał wspaniałe efekty leczenia; na 840 pacjentów zmarło tylko 6, co stanowiło 2,5% (tymczasem śmiertelność chorych, leczonych poza oddziałami specjalistycznymi przekraczała 50%). Najcięższe oparzenia leczył przy pomocy metody prof. Hermansa. Przyniósł ją jako pierwszy do Polski z Holandii, z kliniki w Beverveig, gdzie mieści się również Europejski Bank Skóry. Polega ona na transplantacji skóry ludzkiej pobieranej ze zwłok, konserwowanej w glicerolu. Wszystkie przypadki były dokumentowane

fotografiami, istniał też pamiętnik, do którego wpisywali się pacjenci i ich rodziny.

Praca ta dawała Doktorowi ogromną satysfakcję, pochłaniała go do tego stopnia, że nie wykorzystywał przysługujących mu urlopów (razem 172 dni). Ośrodek Leczenia Oparzeń, mimo osiąganych tam rewelacyjnych wyników, zamknięto jako zbyt drogi w utrzymaniu po kontrakcie menadżerskim.

W wolnych chwilach

Zgodnie z zasadą, że lekarzem zostaje się na całe życie, doktor Dziedzic od lat służy swą pomocą także po godzinach pracy. Był współzałożycielem Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej



Wizyta w Beverveig w Holandii - Europejski Bank Skóry.

wsze kibicuje młodym, osiagającym w tym sezonie bardzo dobre wyniki (II miejsce).

Sport zawsze był jedną z jego pasji. Uprawiał wszystkie dyscypliny, z wyjątkiem ping-ponga oraz boksu (ten epizod miał niezbyt miły finał dla jego trenera), pływał zawodniczo, jeździł na nartach. Miłość do sportu przekazał swoim synom: starszemu Pawłowi i młodszemu Andrzejowi. Ten ostatni poszedł w ślady ojca: obecnie jest studentem IV roku fizjoterapii. Obaj są dumą Doktora oraz drugim, obok pracy, sensem życia.

Nowy rozdział...

Od niedawna doktor Dziedzic przebywa na emeryturze. Trudno mu pogodzić się z nową sytuacją, zmienić dotychczas tak wypełniony pracą i innymi zajęciami tryb życia.

„Nie wyobrażam sobie całkowitej rezygnacji z pracy - mówi. Chciałbym służyć pacjentom swymi umiejętnościami i wiedzą jak najdłużej. Planuję otwarcie prywatnej praktyki, a wraz z synem Andrzejem założenie pracowni laseroterapii”.

Pozostały czas poświęci na rozwijanie swych zainteresowań - zajmuje się rzeźbą. Przez lata gromadził materiały dokumentujące historię szpitala - teraz zamierza je uporządkować i opracować.

Emerytura nie zamknęła, lecz otworzyła nowy rozdział w życiu doktora Dziedzica. Życzę mu, aby jego zamiary doczekały się realizacji, aby zgodnie z zasadą „Semper ad Alter” osiągnął nowe sukcesy, z których korzystać będą jego podopieczni i pacjenci.

Ilona Machowicz-Jurowicz

Serdecznie dziękuję Panu Doktorowi za poświęcony czas oraz przekazane materiały.

MONUMENTALNE KRZYŻE NA ZIEMI LIMANOWSKIEJ W WYKONANIU KAZIMIERZA WOJTASA

Bramy, balustrady i małe krzyże

Kazimierz Wojtas do 1999r. prowadził zakład ślusarski w Limanowej przy ul. Leśnej. Wykonywał tam ogrodzenia, bramy, balustrady, kraty itp. przede wszystkim dla większych obiektów typu szkoły, zakłady energetyczne, banki, czy muzea. Jego wyroby znajdują się m.in. w kościele w Młynem koło Ochotnicy Dolnej i w Muzeum Rabczańskim.

W tym czasie w swoim dorobku miał też kilkanaście małych krzyży do przydrożnych kapliczek i na cmentarzu. - *Od 1972r. przez piętnaście lat pracowałem w Zespole Szkół Elektryczno - Mechanicznych w Limanowej. To tam śp. Franciszek Dudka wykonywał bardzo dużo prac ślusarskich dla obiektów sakralnych i to on był moim pierwszym nauczycielem zawodu. Później różnego rodzaju krzyże wykonywałem z uczniami na warsztatach - wspomina Kazimierz Wojtas.*

Na początku była barierka

- *W połowie lat 90. w rynku na wystawie apteki zobaczyłem makietę krzyża wykonaną przez architekta Wojciecha Piławskiego. Byłem ciekaw, kto ten krzyż będzie budować. Ale szczerze mówiąc bardziej niż krzyż zainteresowała mnie barierka w kształcie elipsy - mówi Kazimierz Wojtas. - Pomyślałem, że jej nietypowa forma to prawdziwe wyzwanie i pewnie do jej wykonania zostanie zatrudniony ktoś z Krakowa. Mineły trzy, cztery lata. Społeczny Komitet Budowy Krzyża na Miejskiej Górze ogłosił przetarg na wykonanie barierki. Pomyślałem, że dla mnie - mieszkańca ulicy Leśnej będzie dyshonorem, gdy obok mnie będzie przejeżdżał jakiś Krakus czy Sądceczak, żeby wykonywać coś, co może zrobić miejscowy zakład. Dlatego stanąłem do przetargu i... wygrałem.*

Krzyż Jubileuszowy

Później Komitet ogłosił przetarg na wykonanie krzyża. O jego budowę ubiegały się trzy firmy: profesjonalna firma z Krakowa, która wykonuje konstrukcje stalowe i słupy wysokiego napięcia, ZNTK z Nowego Sącza - jedna z największych firm na południu oraz mały zakład ślusarski Kazimierza Wojtasa. - *Znałem wszyst-*



Konstrukcja krzyża, który ma być posadowiony na górze Paproć.

kie realia, jeśli chodzi o położenie krzyża, dojazd, składowanie materiałów. Wcześniej w Ujanowicach kupiłem halę, miałem więc odpowiednie pomieszczenie do wykonania tej konstrukcji. Okazało się, że krakowska oferta jest dwa razy droższa niż moja, więc chciała też firma sądecka. Przetarg wygrałem. Potem prezes z Nowego Sącza pogratulował mi, ale z powątpieniem stwierdził, że za taką cenę nie jestem w stanie wybudować krzyża. A jednak się udało.

- *Wykonanie konstrukcji krzyża, to była prosta robota. Trwało to niecały rok. Krzyż miał być postawiony do końca maja, bo miał go pobłogosławić papież, podczas przelotu nad Limanową. Sam montaż krzyża na Miejskiej Górze trwał osiem godzin - wspomina Kazimierz Wojtas. Największe problemy były z transportem elementów konstrukcji. Na wiosnę grunt był namoknięty jak gąbka, a wiadomo jak wtedy wygląda droga na Łysą. Szlak przetarła firma Józefa Golonki - Budrem, która w bardzo trudnych warunkach robiła żelbetonową podstawę krzyża. Krzyż stanął jednak w terminie i został pobłogosławiony przez papieża Jana Pawła II,*

podczas przejazdu Ojca Św. przez nasze miasto w drodze do Starego Sącza.

Kolejne krzyże

W 1999r. Krzyż Jubileuszowy na Miejskiej Górze był najwyższym krzyżem w Polsce i trzecim co do wielkości w Europie. Wyższe znajdowały się w Hiszpanii i w Alpach niemieckich. Jak jest obecnie - nie wiadomo. Ostatnio stawianie krzyży stało się modne, powstaje ich dość dużo, a przy tym brakuje rzeczowo prowadzonych statystyk. Limanowski monument ma w sumie 37 m, waży 17,5 ton, rozpiętość ramion sięga 13 m.

Krzyż Milenijny był pierwszym, ale nie ostatnim wykonanym przez Kazimierza Wojtasa. Potem był krzyż ze stali nierdzewnej w Bałazówce. Ta trwała konstrukcja, nie wymagająca konserwacji, ma około 10 metrów wysokości. Mieszkańcy sami złożyli się na jego budowę. Krzyż został poświęcony przez śp. bp. Piotra Bednarczyka.

W tej chwili powstał krzyż, którego stalowa konstrukcja ma 20 metrów wysokości, rozpiętość ramion wynosi 9 m, waży 8 ton. Ma zostać zamontowany obok kaplicy na górze Paproć. To trzeci monumentalny krzyż na Ziemi Limanowskiej pana Wojtasa.

Dzieło życia

- *W 1999r. po skończeniu budowy krzyża milenijnego postanowiłem przenieść swój zakład do Ujanowic - 20 km od Limanowej - mówi Kazimierz Wojtas. - Koszty przejazdu rekompensują mi się niższymi podatkami od powierzchni zajętej pod działalność gospodarczą. Jednak ponieważ tamta hala nie nadaje się na działalność usługową, trzeba było przestawić się na produkcję. W ten sposób zrodził się pomysł produkcji pojemników i kontenerów na odpady komunalne.*

Za swoją najważniejszą pracę wykonaną w życiu Kazimierz Wojtas uważa Krzyż Jubileuszowy na Miejskiej Górze. - *Szczyć się, że podolałem temu zadaniu. Jest to najpoważniejsza praca wykonana przeze mnie w przeciągu 30 lat.*

Jolanta Bugajska

Jeszcze żyją wśród nas - cz. 1

„I wtargnęli w Dom Twój
jak wataha zbójów”

WF



Teofil Górka

Teofil Górka, żołnierz Batalionów Chłopskich ps. „Zbyszko” i „Dywan” dobiega osiemdziesiątki, ale ma jeszcze tyle sił, by w każdy poniedziałek znaleźć się w Związku Inwalidów Wojennych R.P. i służyć radą rodzinom byłych żołnierzy B.Ch. i A.K. Niewiele już pozostało z tych, którzy jako młodzi chłopcy sprzed sześćdziesięciu kilku laty, podobnie jak on, podjęli się nierównej walki - najpierw z niemieckim a potem sowieckim okupantem.

Wielokrotnie słuchałem jego wspomnień, które mrożą krew w żyłach i prosiłem, aby spisał swe przeżycia dla pamięci potomnych. Długo zwlekał, aż w końcu otrzymałem 6-stronicowy „dokument”.

W tym numerze „Echa Limanowskiego” młody czytelnik (bo Teofil Górka do niego kieruje swe wspomnienia) - dowie się, jak niegdyś młodzi Polacy kochali swój rodzinny dom, Ojczyznę i jak organizowali się w jej obronie.

Teofil Górka był studentem I-go nowosądeckiego gimnazjum im. Jana Długosza. Chłopskiemu dziecku niełatwo było

się tam dostać. Jemu szczęście dopisało, ale wróg nie pozwolił Polakom się uczyć. Gimnazja zamknięto. Wnet też z setkami podobnych sobie młodzieńców znalazł się na niewolniczej liście „Baudinstu” - organizacji powołanej przez Niemców do pracy na rzecz III Rzeszy. Głos sumienia młodego Polaka nie pozwalał jednak pracować dla wroga Ojczyzny.

Pewnego mroźnego dnia 1941 roku granatowi policjanci i Niemcy otoczyli rodzinny dom Teofila. Wskoczył przez okno. Padły strzały. Jeden z podłych służalców przykleknął, by oprzeć karabin. Wycelował i trafił, nie w serce ale w przegub dłoni. Ranny Teofil biegł dalej ściskając drugą ręką przerwana żyłę, by zatamować krew i nie pozostawiać za sobą śladów.

Zdażył uciec w las na stromym siekierczyńskim wzniesieniu, a stąd do znanej mu rodziny Tobiaszów, gdzie krwawiącą rękę owinięto kawałkiem białego płótna. Pobiegł dalej w góry.



Msza św. odprawiona przez ks. Urbana w lasach w okolicach Szczawy - 1944 r.

Biegnącego przez pola chłopca zobaczyła przez okno Anielka Florek i wyszła przed dom, by mu udzielić pomocy. Słyszała bowiem strzały karabinów. Opatrzyła ranę, zatamowała wiejskim sposobem krew, którą było nasączone całe ubranie. Teofila ogrzano i ukryto.



Teofil Górka - pseudonim „Zbyszko”, później „Dywan” - dowódca plutonu BCh.

Do domu już nie wrócił. Zamieszkał w Młyńczyskach w rodzinie Kamińskich. Niebawem nawiązał z nim kontakt żołnierz BCh z jego rodzinnej wsi - Walenty Biernat i inny żołnierz pseudonim „Burza”, przed którymi młody chłopiec złożył przysięgę na wierność Bogu i Ojczyźnie.

Oddział partyzancki, do którego wstąpił Teofil, nosił nazwę „Opór”. Zapisał się on złotymi zgłoskami nie tylko na Ziemi Limanowskiej, ale także na Sądecczyźnie.

Teofil Górka brał udział w wielu bojowych akcjach, był ciężko ranny, wykazał się sztuką dowodzenia, trafnością podejmowanych żołnierskich decyzji i wielką odwagą w walce. Za to wszystko zapłacono mu skazaniem przez sądy PRL na 10 lat więzienia.

O innych przykładach bohaterskiej walki Teofila Górki i jego żołnierzy, a także o ostatnich dokonaniach, upamiętniających historyczne wydarzenia, w co ofiarnie włączyli się mieszkańcy parafii i gminy Łukowica, parafii Młyńczyska oraz wsi Kiczna napiszę w następnym numerze „Echa”.

Władysław Frączek

Galeria Tadeusza Ociepki

Tadeusz Ociepka znany artysta malarz, który pozostawił bogatą twórczość w postaci malarstwa, grafiki, rysunku, metaloplastyki oraz sztuki użytkowej był niewątpliwie „malarzem Limanowej”.

Jego prace można oglądać w Regionalnym Muzeum Ziemi Limanowskiej, jak również odnaleźć w archiwalnych materiałach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej. Dowodzą one, iż czasami tematyka Jego zainteresowań artystycznych daleko wykraczała poza nasze miasto.

Czy twórczość ta jest dostatecznie znana i w pełni zostało ukazane bogactwo wszystkich form twórczości plastycznej tego artysty - wątpię. Dlatego przynajmniej z dwóch powodów od numeru 101 redakcja „Echa Limanowskiego” postanowiła utworzyć stałą kolumnę zatytułowaną „Galeria Tadeusza Ociepki”. W kolumnie tej prezentować będziemy nieznaną, bądź prawie nieznaną formy twórczości plastycznej tego artysty.

Pierwszy z powodów tej decyzji to zobowiązanie wobec artysty, który jest autorem winiety naszego miesięcznika, jak również grafiki używanej najczęściej w gazecie.

Rozpoczynając więc pracę redakcyjną kolejnych stu numerów pragniemy w sposób głębszy ukazać walory naszej małej Ojczyzny, którą jest Ziemia Limanowska, a w tak bogaty i piękny sposób ukazywana była właśnie w twórczości Tadeusza Ociepki.

Powód drugi to zbieżność opinii redakcji Echa z treściami, które wyrażone zostały na łamach „Almanachu Ziemi Limanowskiej” nr 10 z 2002r. W Galerii „Almanachu”, możemy przeczytać: „... Twórczość ta nigdzie chyba kompletnie nie zebrana i nie skatalogowana - jakże ulotna i nietrwała. Wszystkie te prace świadczą o tym, że Tadeusz Ociepka miał znaczący wpływ na kształtowanie gustów estetycznych mieszkańców swego rodzinnego miasta. Było to posłannictwo artysty w jego pojęciu ważne, a dziś jakże często lekceważone i zapomniane”.

Redakcja „Echa Limanowskiego” pragnie więc po części ten stan rzeczy zmienić przez wprowadzenie stałej kolumny „Galeria Tadeusza Ociepki”, a tym samym przypomnieć społeczeństwu limanowskiemu bogatą twórczość tego artysty. Uznaliśmy, że najlepiej oprowadzi nas „po tej galerii” Jego córka Małgorzata, do której redakcja zwróciła się z taką prośbą.

Stanisław Ociepka

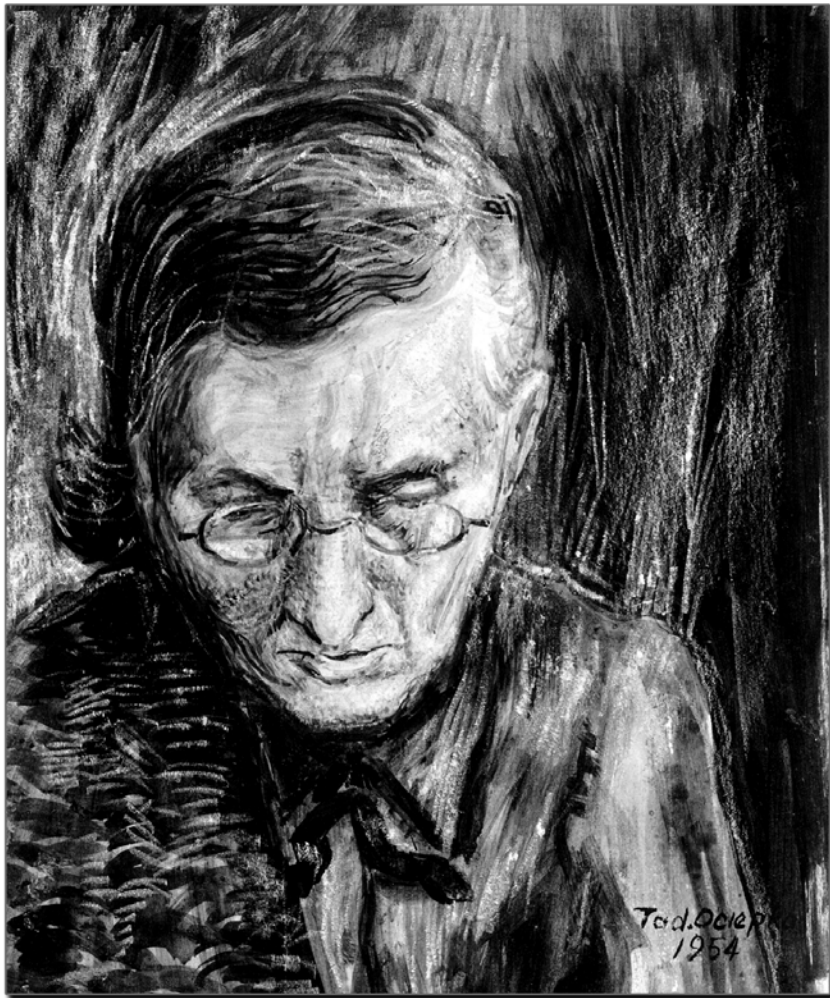
Portrety Limanowian



Jan Rusin - 1957r.



Jan Bugajski - 1957r.



Antonina Ociepkowa - 1954r.

Rysunek na papierze to technika po którą sięgał mój ojciec Tadeusz Ociepk. Dużo rysował: ołówkiem, kredką, węglem, patykiem i piórem. Osiągnął perfekcję, tworząc stosy rysunków - szkiców i studiów, stanowiących bazę, w której do dzisiaj „drzemia” notatki rysunkowe dotyczące całości dzieł, zamysłów kompozycyjnych oraz projektów związanych z grafiką użytkową, scenografią i dekoracjami na uroczyste okazje w szkole, w teatrze i w mieście oraz dotyczących rzemiosła artystycznego.

Tam też żyją limanowianie najczęściej nieobecni już między nami. Wielu z nich znałam jako dziecko i czasem byłam świadkiem powstawania ich portretów, dlatego jest mi łatwo wypowiedzieć się na ten temat...

Portret pana Jana Rusina to rysunek oszczędny w kresce jak szkic. Wykonany był linią żywą, lekką, pełną ekspresji, która pozwalała wyrazić to, co charakteryzowało portretowanego: Jego pogodę ducha, styl i postawę - niektórzy z nas pamiętają jego dokładność w pracy!

Portret drugi to studium rysunkowe. Pan Jan Bugajski znany malarz pokojowy, nasz sąsiad, z którym ojciec często się spotykał, wydaje się być zamyślony nad puentą rozmowy... Portrecista miał tym razem wyraźnie lepsze warunki do obserwacji modelu. Zafarpowany pierwszymi oznakami upływającego czasu na jego twarzy, dodał do szkicu więcej linii i płaszczyzn, uchwyciwszy w ten sposób siateczkę zmarszczek wokół oczu a także zarys bruzd na czole i wokół ust. Ostrą kreską zaznaczył profil, bryłę głowy i okulary, podkreślając charakterystyczne cechy zewnętrzne portretowanego.

Antoninę Ociepkową artysta rysował i malował wiele razy. Prezentowany przez nas portret jest przykładem zastosowania technik łączonych. Rysunek piórkowy tuszem był lawowany, czyli

podmalowywany tuszem rozwodnionym, co powodowało wzmocnienie kontrastów światłocienia w celu wydobycia plastyczności i wyrażenia nastroju skupienia - babcia czyta, modli się...

Na tak, zdawałoby się wykończony portret, ojciec zdecydował się nałożyć dodatkowy rysunek, używając w tym celu tępych części nożyczek, zdrapując tusz. Wszystko po to, by nadać mu wyraźną fakturę i dzięki niej wydobyć piękno starej twarzy matki, srebro włosów, a także by podkreślić jej charakterystyczny ciepły szal.

Ostatni z wybranych przez nas portretów jest obrazem malowanym gwaszem, ale i tutaj artysta pozostawił wyraźny ślad rysunku wykonanego miękkim ołówkiem. Chropowata faktura twarzy, jakby utkana ze zmarszczek, uzyskana przez nakładanie farby płamą o kształcie linii i wyostrenie rysów sprawiają wrażenie rysunku, który idealnie zdradza wiek pana Stanisława Wójcika. Zaprzeczają mu jednak żywe spojrzenie i mundur!

Ojciec oparł ten portret na kontrastach i z tej koncepcji wynika jego wymowa. Okazały, połyskujący hełm ostro kontrastuje z fakturą twarzy, a ta z gładką fakturą munduru. Wszystko to za sprawą światła i cienia.

Małgorzata Palińska (Ociepkówna)



Stanisław Wójcik - długoletni strażak - 1951r.



Życie ze sztuką

Wystawą prac plastycznych Matyldy Sułkowskiej - absolwentki Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki ASP w Krakowie oraz Tadeusza Kmicickiego - absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, specjalisty w zakresie projektowania form przemysłowych i rękodziela, Miejska Biblioteka Publiczna w Limanowej rozpoczęła cykl tegorocznych wystaw.



Matylda Sułkowska i Tadeusz Kmicicki - autorzy wystawy.



Nie bez przyczyny obecna ekspozycja nosi tytuł Aneks. Prezentowane prace obojga artystów, zgromadzone w trzech salach galerii, stanowią dodatek do ich działalności zawodowej i są chyba potrzebą plastycznej wypowiedzi.

Pani Matylda specjalizuje się w odnawianiu malowideł ściennych i sztalugowych, maluje, precyzyjnie odtwarza dzieła innych twórców. W swoim dorobku ma wiele realizacji zarówno w kraju jak i za granicą. Ważnym wydarzeniem w jej działalności był udział w odnawianiu fresków Jerzego Nowosielskiego. Pan Tadeusz jest autorem wielu prac malarskich w obiektach sakralnych i świeckich. Preferuje malarstwo realistyczne z elementami symbolizmu. W dwóch salach galerii dominują jego tempery; pejzaż, tematyka marynistyczna, próba portretu i inne obrazy.

Młodym artystom życzymy ciekawych zleceń, wspaniałych pomysłów plastycznych i jeszcze lepszych realizacji.

Małgorzata Ociepka
Fotografie i reprodukcje: Dariusz Ociepka

PRODUCENT ROZDZIELNI Z TWORZYW
 TERMOUTWARDZALNYCH

emiter



Łososina Górna 91
 34-651 Limanowa 3
 fax + 48 (018) 33 70 091
 e-mail: emiter@mnet.pl

(opis fotografii ze strony 2)

Echa jubileuszowego spotkania

19 grudnia 2002 r.



Echa
jubileuszowego spotkania



Fot. Franciszek Nataneł

fot. 1 - Ryszard Kulma - redaktor naczelny „Echa Limanowskiego” podczas prezentacji tzw. „deski ratunku”, podarowanej przez redakcję „Gorczańskich Wieści”.

fot. 2 - Marek Czeczotka - prezes „Związku Limanowian”, wydawcy „Echa Limanowskiego”. Na drugim planie Roman Duchnik - starosta Powiatu Limanowskiego.

fot. 3 - Redaktor Zdzisław Sroka - prezes Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej.

fot. 4 - Małgorzata Palińska - córka Tadeusza Ociepki, autorka winiety „Echa Limanowskiego” oraz niektórych grafik publikowanych w gazecie.

fot. 5 - Zaproszeni goście, korespondenci „Echa”, reklamodawcy oraz członkowie „Związku Limanowian”.



WYJEŹDŹASZ DO WŁOCH!! - SKORZYSTAJ Z LEKCJI JĘZYKA WŁOSKIEGO
OFERUJE:

- zakwaterowanie w pokojach 1-2-3 osobowych
- całodobową opiekę
- nadzór lekarski
- pełne wyżywienie z uwzględnieniem zalecanych diet
- zajęcia rekreacyjne
- program kulturalno-oświatowy

Willa Milkówka

Dobra 442, tel. (018) 333 01 24, kom. 0 606 534 522

www.milkowka.com.pl
 e-mail: info@milkowka.pl



Bank Spółdzielczy w Limanowej

34-600 Limanowa
Rynek 7
Tel. (0 prefix 18) 33-79-100
Fax (0 prefix 18) 33-79-136, 33-79-138

KONTO: BPS S.A. II Oddz. Nowy Sącz
Nr. 88040000-12012-10
NIP 737-00-05-743
KRS 0000081900

BANKOFON: 33-70-465, 33-70-466, 33-70-475, 33-70-476

Świadczymy usługi:

- ➔ **oszczędnościowo - depozytowe**
- ➔ **szeroko pojęte usługi kasowo-rozliczeniowe**
- ➔ **kredytowe**
 - ➔ **na działalność gospodarczą**
 - ➔ **preferencyjne**
 - ➔ **sezonowe**
 - ➔ **okolicznościowe**
 - ➔ **sprzedaż ratalna**
- ➔ **bankomaty**
- ➔ **karty VISA ELECTRON i VISA BUSINESS**
- ➔ **skarbca nocnego oraz sejfowe**
- ➔ **pośrednictwa ubezpieczeniowego**



Zapraszamy do naszych placówek:

Oddział w Dobrej:
34-642 Dobra 533
tel. (018) 33-30-004,
33-30-040

Punkt Kasowy w Jurkowie
tel. (018) 3340-025

Oddział w Kamienicy:
34-608 Kamienica 412
tel. (018) 33-23-287,
33-23-011

Oddział w Laskowej:
34-602 Laskowa 486
tel. (018) 33-33-053,
33-33-004

Punkt Kasowy w Skrzydlniej:
34-625 Skrzydlna
tel. (018) 33-31-020

Punkt Kasowy w Słopnicach:
34-615 Słopnice 984
tel. (018) 33-26-468

Punkt Kasowy w Mszanie Dolnej
ul. Kolbego 5
33-730 Mszana Dolna
tel. (018) 33-19-820

Punkt Kasowy w Limanowej:
Sowliny ul. Piłsudskiego 84 b
tel. (018) 33-70-465,
(018) 33-70-475

GRUPA
psb

IMPULS



POLSKIE SKŁADY BUDOWLANE

ROK ZAŁOŻENIA 1987

Największy w Limanowej

SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

DEALER Katowickiego Holdingu Węglowego S.A.



- pełna gama systemu ociepleń i izolacji -
- farby, kleje, silikony, tynki, (możliwość doboru kolorów na miejscu) -
- profile, płyty gipsowe, płyty OSB -
- stolarka zewnętrzna i wewnętrzna, parapety -
- panele podłogowe i ścienne -
- instalacje miedziane c.o. -
- systemy rynnowe -
- narzędzia dla malarzy, tapeciarzy, posadzkarzy -
- kołki, gwoździe, śruby -
- kostka brukowa -
- pokrycia dachowe -
- MATERIAŁY OGÓLNOBUDOWLANE -**
- OPAŁ -**



Limanowa, ul. Piłsudskiego 14
tel. (018) 33 74 127

www.impuls.alte.pl



PRZEDSIĘBIORSTWO
FAIR PLAY

SKŁAD OPAŁU:

Limanowa, ul. Kolejowa, tel. 33 71 504

MAGAZYNY:

Pisarzowa, tel. (018) 33 28 275

Ujanowice, tel. 33 34 003

Laskowa, tel. 33 33 043

1 WAŁEK FOLII
(100m²)
GRATIS

PROMOCJA!

przy zakupie
1 palety
wełny